



Poniedziałek
20.02.2023

Nr 42 (4894)
Nakład: 7.865 egz.

www.gp24.pl
Cena 4,20 zł (w tym 8% VAT)

Słupsk. Kolejne instytucje reagują na wyciek filmu z makabrycznego wypadku **str. 3**

Region. Dyrektor domu kultury w Miastku nie płacił artystom **str. 4**

Słupsk. Przed sądem będzie odpowiadać 10 członków zbrojnego gangu **str. 4**

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



SPOŁECZEŃSTWO HEJTERZY ZAATAKOWALI DYREKTORKĘ SZKOŁY ZA TO, ŻE DZIAŁA ZGODNIE Z PRZEPISAMI

Wylano na mnie wiadro pomyj

Magdalena Olechnowicz
Słupsk

Zwykła wizyta uczniów w poradni stomatologicznej spowodowała eksplozję nienawistnych komentarzy w internecie, które spadły na dyrektorkę szkoły. Za co? Za to, że dzieci - zgodnie z przepisami - w poradni założyły na twarze maseczki.

Do poradni, w ramach finansowanego przez miasto programu walki z próchnicą, poszli uczniowie klasy III ze Szkoły Podstawowej nr 9 w Słupsku. Na profilu szkoły na Facebooku dyrektorka szkoły zamieściła zdjęcia uczniów z poczekalni. Dzieci są w maseczkach. I zaczęło się...

„Szmaty na ryj i żreć robaki, bo tak każe rząd”, „To jest znęcanie się nad dziećmi, ograniczanie im wolności”, „Rodzice, przestańcie się bać! Dyrektorkę na taczce i do gnojówki”, „Kaganiec wół! Kaganiec zdejm! Rodzice, wstańcie z kolan!”, „Ta dyrektorka to też z gangu bandyckiego”, „Tacy debile wykonujący polecenia globalnych psychopatów powinni być napiętnowani!”.

To tylko kilka z komentarzy, które ukazały się pod zdjęciami dzieci na profilu szkoły. To te najdelikatniejsze. W in-

nych padały wulgarne wyzwiska pod adresem dyrektorki szkoły Joanny Michalak, nienadające się do publikacji. W ciągu godziny pojawiło się ich 60!

- W całym moim 40-letnim życiu nie zostałam tak sponiewierana, wyzywana, poniżona, jak przez ostatnie pięć dni. Tyle pomyj wylano na mnie za to, że uczniowie mojej szkoły byli na przeglądzie dentystycznym w poradni i podczas wizyty - na korytarzu - mieli założone maseczki. Myślałam, że jestem silna, że mało co może mnie złamać, ale skala wyzwisk, telefonów do szkoły, wiadomości trochę mi podcięła skrzydła - mówi Joanna Michalak, która zdecydowała się nagłośnić sprawę, aby walczyć z hejtem. - Wyzywają cię i oceniają ludzie z całej Polski, których nigdy nie spotkałeś i pewnie nie spotkasz. Ublizają kobiety, czyjeś matki, babcie, ciocie, przykładni ojcowie. Myślałam nawet, czy nie usunąć tego wpisu ze strony szkoły, ale dlaczego niby? To, czy podczas prywatnej wizyty u lekarza założę maseczkę, to moja sprawa, a w szkole odpowiadam za bezpieczeństwo dzieci i stosuję się do obowiązujących przepisów. Musiałam tylko wyłączyć możliwość komentowania, bo to, co działo się we wpisach, było straszne. Słowa ranią

bardziej niż czyny. Przekonałam się o tym - mówi pani dyrektor.

Oprócz komentarzy na Facebooku był też telefon.

- Mężczyzna porównywał moje działania z hitlerowskimi. Powiedział, że namówi zaprzyjaźnione środowiska do bojkotu i protestów pod szkołą. To było przerażające - mówi dyrektorka.

Wracając do tematu maseczek, Joanna Michalak podkreśla: - Rodzice uczniów wyrazili zgodę na wizytę u stomatologa. Dodatkowo otrzymali wiadomość na Librusie (internetowa platforma edukacyjna - dop. red.) z informacją, że w poradni - zgodnie z przepisami - obowiązuje noszenie maseczek i sami wyposażyli swoje dzieci w maseczki. Nie dostaliśmy żadnej informacji ani sprzeciwu od rodziców - mówi pani dyrektor.

Rodzice uczniów są zaskoczeni, że temat maseczek wywołał taki hejt.

- Otrzymaliśmy informację o wyjściu na przegląd stomatologiczny i prośbę o zapewnieniu dziecku maseczki przez platformę Librus. Nie widzę w tym żadnego problemu. Mamy przepisy, które mówią o obowiązku noszenia maseczek w przychodniach i musimy się do nich dostosować. Tak zdecydował ustawodawca i szkoda czasu na dyskusję -

mówi pan Tomasz, którego dziecko uczęszcza do klasy III i było w poradni.

O sytuacji dyrektorka SP 9 powiadomiła prezydent Słupska, gdyż szkoła jest jednostką samorządową.

- W pełni popieramy działania pani Joanny Michalak, która w ramach wykonywania swoich obowiązków, zgodnie z przepisami i w trosce o bezpieczeństwo dzieci, zadbała o ich odpowiednie przygotowanie podczas wizyty w placówce medycznej - mówi Monika Rapacewicz, rzeczniczka prasowa Urzędu Miejskiego w Słupsku. - Ratusz będzie wspierał panią dyrektorkę w przygotowaniu przez nią zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa. Zdaniem pani Krysztyny Danileckiej-Wojewódzkiej, prezydentki Miasta Słupska, kiedy mamy do czynienia z agresywną mową nienawiści, musimy reagować natychmiast. Takiej też reakcji, jako Miasto Słupsk, oczekujemy ze strony organów ścigania.

Do prokuratury zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa jeszcze nie wpłynęło.

- To, co się wydarzyło, to znieważenie funkcjonariusza publicznego w związku z pełnieniem obowiązków służbowych. Kodeks karny mówi, że osoba, która czynu tego dokonuje, pod-

lega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku. Jak tylko wpłynęło zawiadomienie, przyjrzymy się tej sprawie - informuje Magdalena Gadoś, prokurator rejonowa w Słupsku.

Maciej Maraszkiewicz, psycholog i socjolog ze Słupska, jest zbulwersowany tym, co zaszło.

- W internecie dzieje się wiele złego, ale wierzę w prawo. Wirtualne ciosy bolą tak samo, jak realne. Zawsze, wypowiadając się, trzeba mieć na uwadze, że po drugiej stronie mamy człowieka, który to czyta. Nie widzimy, co się dzieje, kiedy na człowieka wylewa się hejt. Jakikolwiek naruszenie dóbr osobistych należy zgłaszać i podejmować kroki prawne. Jeżeli z czymś się nie zgadzamy, możemy to napisać, ale w granicach normy. Mamy prawo do wyrażania swoich opinii i krytyki, ale kiedy ktoś zaczyna obrażać nas personalnie, to zostaje droga prawna. Szkoda, że internet służy nam do okopywania się w swoich stanowiskach i budowania murów między ludźmi. Pamiętajmy, że wszystko, co komentujemy, świadczy o nas. Łatwo jest kogoś zdeptać. Jednak słowem można wyrządzić ogromną krzywdę - mówi Maraszkiewicz. ©

REKLAMA

0210714782

OPERACJE LARYNGOLOGICZNE
 spec. otolaryngolog **Michał Lubecki**

SALUS

www.szpitalsalus.pl

Szpital SALUS[®], Słupsk, Zielona 8, tel. 727 507 300

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

● Turbina wiatrowa w każdym domu?
Naukowcy z Politechniki Śląskiej
pokazali urządzenie, które może to
umożliwić

Zamów
prenumeratę Głosu

☎ 94 340 11 14

prenumerata.gdp@polskapress.pl

prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

20 LUTEGO URODZILI SIĘ

1894

Jarosław Iwaszkiewicz, pisarz, poeta, eseista, tłumacz, dyplomata, poseł na Sejm PRL. Wydał ponad 20 tomików poezji oraz około 30 powieści i zbiorów opowiadań, wśród nich między innymi: „Panny z Wilka”, „Matka Joanna od Aniołów” i „Brzezina”. Jarosław Iwaszkiewicz jest też autorem dramatów „Kochankowie z Werony” i „Lato w Nohant”. Wspólnie z Karolem Szymanowskim napisał libretto do jego opery „Król Roger”. Przed wojną był współpracownikiem opiotwórczego tygodnika „Wiadomości Literackie”.

1940

Emilia Krakowska, aktorka, filmowa i teatralna. Największą popularność przyniosła jej rola Jagny w „Chłopach”, w reżyserii Jana Rybkowskiego z 1972 roku. Zagrała w ponad 50 filmach, między innymi w „Weselu”, „Ziemi obiecanej”, „Brzezina”, „Na krawędzi” a także w serialach „Na dobre i na złe” i „Ojciec Mateusz”.

1966

Cindy Crawford, amerykańska supermodelka i aktorka. W latach 90. XX wieku stała się częścią „Wielkiej Szóstki” modelek, które miały największy wpływ na świat mody i kulturę popularną. W 1993 i 2002 znalazła się w gronie 50 najpiękniejszych osób wybieranych przez magazyn „People”.

ZMARLI

1841

Friedrich Wilhelm Adam Sertürner, niemiecki farmaceuta. Znany dzięki odkryciu morfiny. W 1804 roku, jako pierwszy, wyizolował z opium alkaloid - morfinę. Nazwę dla nowej substancji Sertürner zaczerpnął z mitologii greckiej, od imienia boga snu Morfeusza. Morfina była pierwszym alkaloidem uzyskanym z rośliny.

1920

Hiacynta Marto, portugalska pastuszka, świadek objawienia maryjnego w Fátimie, święta Kościoła katolickiego. Urodziła się 11 marca 1910 roku. W objawieniach Maryja przykazała jej i jej starszemu bratu Franciszkowi, by zachęcali innych do odmawiania różańca, jako zadośćuczynienie za grzechy i w intencji nawrócenia grzeszników. Do dziś katolicy praktykują odmawianie różańca,

Rosja prowokuje grę nerwów. Gesty niemal agresji na Bałtyku i w powietrzu

Tomasz Chudzyński
Rozmowa

Z prof. Krzysztofem Kubiakiem, politologiem z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego

Jesienią 2021 roku Rosjanie zażądali od USA, NATO przesunięcia granic Sojuszu do tych sprzed 1999 roku. M.in. poza Polskę, Rumunię, Państwa Bałtyckie. Naprawdę sądzili, że to się uda?

Zauważam tu taką właśnie analogię, przypominającą sceny z dawnych amerykańskich musicali, gdy dwóch młodzińców w swoich kabrioletach pędzi wprost na siebie, a przegrywa ten, który zjedzie z kolizyjnego kursu. Często powtarzam, że prezentyzm, czyli ocena sytuacji w danym momencie, jeszcze z wykorzystaniem kontekstu doświadczeń z przeszłości, może stanowić poważną pułapkę. Zauważmy, w 2021 roku Stany Zjednoczone wycofały się z Afganistanu, Francja, Niemcy znajdowały się w swoistym letargu wywołanym pandemią, a w Wielkiej Brytanii wciąż obecny był pobrexitowy chaos. Rosyjskie elity polityczne, wspierane analizami tamtejszych służb, agencji uznały, że nie będzie lepszego momentu na szerzenie ruskiego миру. Dlatego licytowali bardzo wysoko. Tymczasem okazało się, że amerykańskie wyjście z Afganistanu było dla



Il-20 radziecki samolot rozpoznawczy, od lat 60. XX wieku wykorzystywany jest do zwiadu

USA raczej odcinaniem pasywów, a nie emanacją rzeczywistej kondycji tego mocarstwa. Rosjanie się o tym przekonali w ciągu ostatnich 12 miesięcy. Podobnie zresztą jak wielu Europejczyków wątpiących w siłę NATO i determinacji Sojuszu.

Szef ukraińskiego wywiadu wojskowego powiedział w rozmowie z greckim portalem Iefimerida, że Rosja nie zarzucała planów objęcia całej Europy swoją strefą wpływów, w czym mapomóc liczna siatka szpiegów, agentów wpływu, czy politycznych idiotów.

Rosyjska gra w szpiegostwo na Zachodzie opierała się na obecnych w społeczeń-

stwach, elitach sympatiach do tego państwa, do jego zafałszowanego obrazu. Odczuwamy je nadal w narracji szczególnie silnej w internetowej przestrzeni mediów społecznościowych. I nie ma znaczenia, czy podstawy tych sympatii są ideologiczne, czy finansowe. Dziś oczywiście prorosyjskość w świecie zachodnim jest passe, zdezaktualizowała się bardzo po rosyjskich zbrodniach wojennych dokonanych na Ukrainie. Niemniej, musimy być przygotowani na to, że może za 12 miesięcy, może 24, albo 32 ponownie pojawią się w przestrzeni publicznej. Będą się skrywały za hasłami zdrowego rozsądku, racjonalizmu,

rachunku ekonomicznego. Mogą się pojawiać również stwierdzenia, że „Rosja jest za duża, by ją pokonać” albo, że „większym zagrożeniem dla nas będzie Rosja upadła”, „Putina może zastąpić ktoś gorszy, zatem musimy się porozumieć z obecnym władcą Kremla”. Rusofilia, choć dziś nikt normalny się do niej nie przyzna, jest nadal bardzo silna w wielu krajach Unii Europejskiej. I Rosjanie widzą w tym szansę na wywieranie wpływu, budowanie tego swojego „świata wielobiegunowego”.

Czy nieco inną, bardziej taktyczną, militarną, odsłonią gry nerwów Rosji z państwami

NATO są lotnicze prowokacje? Zresztą nie tylko, bo pamiętamy, gdy wokół polskich platform na Bałtyku pojawiły się szkolne żaglowce rosyjskie. Tak, jest to gra nerwów. Natomiast jest ona obliczona na uzyskanie bardzo realnych korzyści: w znacznej mierze wywiadowczych, czyli uzyskania wiedzy na temat procedur reakcji na owe bliskie przeloty, możliwości wykrywania samolotów rosyjskich przez państwa NATO. Może również służyć działaniom propagandowym. Wyobraża sobie pan, jak rosyjskie media przedstawiałyby sytuację, gdyby przy tych ich szkolnych żaglowcach pojawił się np. natowski niszczyciel rakietowy? Bliskie przeloty to także gest, dość agresywny, pokazanie swojej obecności. Cała ta sytuacja wymaga od Sojuszu wielkiej ostrożności, ale też i determinacji. ©



Kubiak: - Sojusz musi wykazać mnóstwo determinacji i ostrożności

KIEDYŚ BYŁ TU DOM TOWAROWY, DZIŚ JEST PERŁA SŁUPSKA A MÓWIĄ O NIEJ „ZŁOTA KAMIENICA”

RESTAURATORSKIE CUDO
Na wszystkie kondygnacje wybudowanego ponad 112 lat temu w Słupsku budynku wróciło życie.

Elewacje budynku oraz jego wnętrze ozdabiają płatki 24-karatowego złota.

- Dlatego tak dobrze to wygląda. To naprawę płatki złota przyklejone specjalną substancją. Na zewnątrz to widać na łączniku kamienicy z bramą do średniowiecznego miasta oraz wewnątrz na zdobieniach w wejściu do zabytkowej windy - tłumaczy Krzysztof Strzelczyk, właściciel budynku.



nasz REGION

SŁUPSK

Na ulicy Arciszewskiego - na wysokości pomnika Pomordowanych Więźniów Stutthof - kobieta kierująca volkswagenem uderzyła w drzewo. Kobieta podróżowała sama. Jeszcze przed przybyciem służb ratowniczych o własnych siłach opuściła pojazd. Na miejscu ratownicy udzieli jej pierwszej pomocy medycznej, a następnie została odwieziona do szpitala. **MAG**



DYŻURNY GŁOSU

Alek Radomski
tel. 510 026 884

Na Czytelników „Głosu Pomorza” czekamy w redakcji w Słupsku przy ul. H. Pobożnego 19 oraz pod adresem poczty elektronicznej alarm@gp24.pl

FOT. ARCHIWUM

Nie tylko makabryczny film. Wyciekły też zdjęcia

Magdalena Olechnowicz
Słupsk

Kolejne instytucje reagują na wyciek do internetu filmu z wypadku, do którego doszło 9 lutego w Słupsku. To szpital, Generalny Inspektorat Ochrony Danych Osobowych, a także policyjny wydział ds. walki z cyberprzestępczością.

Dwa lata więzienia grożą osobie, która rozsyłała i zamieszczała w sieci film, do którego na ul. Szczecińskiej. To makabryczny obraz, na którym widać, jak 76-letnia kobieta leci wysoko w górę po silnym uderzeniu samochodu i upada na ziemię. Wcześniej samochód marki Toyota zjechał na przeciwny pas ruchu i po kilkudziesięciu me-

trach wjechał na chodnik i uderzył w kobietę, która nie przeżyła.

W sieci krążą też zdjęcia, na których widać twarz kobiety i makabryczne obrażenia głowy. Nie wiadomo, kto jest ich autorem. Mógł to być zarówno ratownik medyczny, pracownicy SOR w szpitalu w Słupsku, jak i osoby pracujące przy wypadku.

Zarząd Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Słupsku uznał sprawę za bulwersującą i złożył do prokuratury zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa.

Pismo wpłynęło do prokuratury Rejonowej w Słupsku dzień po opublikowaniu tych zdjęć. Wnosimy o ściganie osoby czy osób oraz o wyjaśnienie okoliczności publi-



Wypadek wydarzył się 9 lutego na ul. Szczecińskiej. Po uderzeniu w kobietę samochód przewrócił się na bok

kacji tych zdjęć. Stanowczo potępiamy takie działania - mówi Marcin Prusak, rzecznik prasowy szpitala w Słupsku. - Nie wiemy, czy te zdjęcia zostały zrobione, czy opublikowane przez kogoś, kto pracuje w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym czy w pogotowiu, czy w jakichś innych okolicznościach. Wdrożyliśmy również własne, wewnętrzne postępowanie wyjaśniające, rozmawialiśmy z pracownikami. Na razie nie mamy żadnych ustaleń w tej sprawie. Jeśli okaże się, że to nasz pracownik, na pewno poniesie natychmiastowe konsekwencje - podkreśla rzecznik.

Oprócz prokuratury sprawą zajmuje się policyjny Wydział do Walki z Cyberprzestępczością. Natomiast komendant Straży Miejskiej

w Słupsku nie chce sprawy komentować i odsyła do rzeczniczki ratusza. Przypominamy, że to Straż Miejska ma nadzór nad monitoringiem w Słupsku, zaś fim, który wyciekł do sieci, wygląda, jakby właśnie pochodził z monitoringu.

- Czekamy na wyniki postępowania prokuratorskiego. Poza tym, jako Miasto, także wszczęliśmy czynności w ramach naszych możliwości, które mają na celu wyjaśnienie sprawy i znalezienie odpowiedzi na nurtujące pytania. Sprawa została też skierowana do Generalnego Inspektoratu Danych Osobowych i czekamy na rezultaty wszystkich postępowań - informuje mówi Monika Rapacewicz, rzecznik prasowa UM w Słupsku.

©©

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDUSZU SPRAWIEDLIWOŚCI

Nowa ustawa antyprzemocowa!

Po zmianach ustawowych przygotowanych w resorcie Zbigniewa Ziobro, wystarczy jedna interwencja policji, żeby sprawca przemocy musiał natychmiast opuścić mieszkanie. Przepisy ustawy antyprzemocowej zostały właśnie jeszcze bardziej zaostrzone.

Mąż Kasi znęcał się nad nią fizycznie i psychicznie. Wszczytał awantury, krzyczał, bił ją. Groził kobiecie, że ją zabije. Pewnego dnia uderzył głową Kasi o framugę drzwi, powodując u niej poważne obrażenia. Kobieta odważyła się zgłosić sprawę na policję. Jej mąż trafił do więzienia. Kasia wraz z dzieckiem zgłosiła się do placówki finansowanej ze środków Funduszu Sprawiedliwości. Otrzymała tam niezbędne wsparcie. Dzięki pomocy specjalistów, Kasia czuje się już bezpiecznie.

Jeszcze więcej bezpieczeństwa

Minęły dwa lata od wejścia w życie pierwszej ustawy antyprzemocowej, która daje Policji i Żandarmerii Wojskowej możliwość wydania nakazu natychmiastowego opuszczenia miejsca zamieszkania przez sprawcę przemocy

domowej i zakazu zbliżania się do tego miejsca.

- Dzięki natychmiastowym działaniom policji w tym czasie uwolniono od przemocy już niemal 9 tysięcy polskich rodzin - wylicza wiceminister sprawiedliwości Marcin Romanowski. - Statystyki mówią same za siebie. Nakazem opuszczenia lokalu kończy się co dziesiąta interwencja. To tysiące bliźni mniej, zarówno fizycznych, jak psychicznych.

Nowa wersja ustawy daje kolejne możliwości ochrony osób doświadczających przemocy domowej. Do dotychczasowych uprawnień Policji i Żandarmerii Wojskowej dodaje trzy dodatkowe narzędzia. To możliwość natychmiastowego wydania wobec prześladowcy: zakazu zbliżania się do osoby dotkniętej przemocą na odległość ustaloną w metrach; zakazu kontaktowania się z nią zarówno osobiście, jak i na odległość, czyli np. sms-em lub mailem; zakazu wstępu np. do miejsca pracy, szkoły, obiektu sportowego lub innej placówki, gdzie ofiara przemocy uczęszcza.

Wydany przez Policję lub Żandarmerię Wojskową 14-dniowy zakaz może być przedłużony przez sąd. Dodatkowe kompetencje dostają

też sądy. Będą mogły wydać zakaz kontaktowania się w przypadku tzw. stalkingu. To sytuacja, w której sprawca przemocy nęka swoją ofiarę za pomocą środków komunikacji elektronicznej, wzbudzając u niej poczucie zagrożenia, poniżenia czy udręczenia albo w istotny sposób narusza jej prywatność.

Natychmiastowe interwencje

Przed wejściem w życie ustawy antyprzemocowej tylko orzeczenie sądu umożliwiałoby pozbycie się sprawcy z domu, co trwało średnio aż 143 dni. Dziś zgłoszenia tego rodzaju są traktowane przez policję jako pilne. Czas oczekiwania na przyjazd patrolu wynosi przeważnie 7-15 minut. Po około godzinie winny opuszcza mieszkanie.

- Na prawie dziewięć tysięcy nakazów, które zostały do tej pory wydane, tylko w trzech przypadkach zostały one uchylone przez sąd jako wydane niezasadnie. To pokazuje jak funkcjonariusze Policji i Żandarmerii Wojskowej te przepisy stosują - dodaje Marcin Romanowski.

Masz prawo do bezpłatnej pomocy

W Polsce działa 305 placówek

finansowanych ze środków Funduszu Sprawiedliwości. Można tam uzyskać bezpłatną pomoc prawną, psychologiczną, materialną. Specjaliści zatrudnieni w ośrodkach pomagają każdej osobie pokrzywdzonej przestępstwem, niezależnie od rodzaju przestępstwa. Wszystkie potrzebne informacje, w tym adresy i kontakty do ośrodków w całej Polsce są dostępne na stronie wraz z interaktywną mapą: www.funduszsprawiedliwosci.gov.pl/pl/znajdz-osrodek-pomocy/

Działa też telefoniczna ogólnopolska i całodobowa Linia Pomocy Pokrzywdzonym: 222 309 900. Można również wysłać maila na: info@numerosos.pl

TYDZIEŃ POMOCY OSOBOM POKRZYWDZONYM PRZESTĘPSTWEM: 20-26 LUTEGO

22 lutego każdego roku obchodzony jest w Polsce Międzynarodowy Dzień Ofiar Przestępstw. Obchody tego Dnia mają zwrócić szczególną uwagę na potrzeby osób pokrzywdzonych oraz przynieść skuteczną pomoc. Taką realną pomocą są bezpłatne porady udzielane w trakcie obchodów „Tygodnia Pomocy



**JESTEŚMY BLISKO CIEBIE
- FUNDUSZ SPRAWIEDLIWOŚCI**



**FUNDUSZ SPRAWIEDLIWOŚCI
POMAGA OSOBOM
DOTKNIĘTYM
PRZEMOCĄ DOMOWĄ**

funduszsprawiedliwosci.gov.pl



Całodobowa Linia Pomocy Pokrzywdzonym
+48 222 309 900
info@numerosos.pl



Osobom Pokrzywdzonym Przestępstwem" w całej Polsce. Ministerstwo Sprawiedliwości, jak co roku, koordynuje obchody. W akcję włączają się sądy, prokuratury, komendy policji, prawnicze samorządy zawodowe oraz organizacje pozarządowe. Instytucje, które dołączyły do obchodów, zor-

ganizowały punkty informacyjne, a na swoich stronach internetowych umieściły informacje o miejscu i godzinach ich funkcjonowania.

Skorzystaj z możliwości pomocy oferowanej w trakcie najbliższego Tygodnia Pomocy Osobom Pokrzywdzonym Przestępstwem!

Sprawa zbrojnego gangu trafiła do sądu

Bogumiła Rzeczkowska
Słupsk

Bandycka grupa odpowie przed sądem okręgowym. Jej wyczyny przypominały sceny rodem z najczarniejszego filmu gangsterskiego rozgrywały się w Słupsku, pod Lęborkiem, czy w okolicach Czarnego.

Akt oskarżenia właśnie wpłynął do sądu. Gdańska delegatura Prokuratury Krajowej oskarżyła zorganizowaną grupę przestępczą o charakterze zbrojnym. To 10 osób - Emil K., Adam M., Łukasz D., Tomasz N., Sławomir K., Fabian M., Krzysztof S., którzy przebywają w aresztach, a także Zbigniew A., Tomasz K. i Fryderyk Z., wobec których zastosowano inne środki zapobiegawcze. Większość z oskarżonych znana jest z wcześniejszych przestępstw przeciwko życiu i mieniu. Teraz odpowiedzialność za czyny popełnione na terenie województw pomorskiego i zachodniopomorskiego w różnym czasie i w różnych konfiguracjach. Głównym oskarżonym - przede wszystkim o zabójstwo Wojciecha N. z Lęborka



Aresztowania w Sądzie Rejonowym w Słupsku w grudniu 2019 roku w sprawie zabójstwa Wojciecha N.

- jest Emil K. Grozi mu dożywocie.

Z aktu oskarżenia wynika, że od 29 listopada do 2 grudnia 2019 roku zaplanowano i doprowadzono do skutku porwanie 46-letniego Wojciecha N., aby zmusić go do przekazania znacznej ilości kokainy.

W poniedziałek 2 grudnia Emil K. przyjechał z Łukaszem

D. toyotą yaris na parking przed Zajazdem Kaszubskim w Lubowidzu. W tym miejscu pojawili się także Adam M. i Krzysztof S. Przyjechali BMW, w którym wcześniej zdemontowali klamkę wewnętrznego mechanizmu odblokowywania prawych przednich drzwi, aby pasażer nie mógł wyjść. Ci dwaj wysiedli z BMW.

Tymczasem Emil K. i Łukasz D. wsiedli do samochodu, w którym znajdował się już Wojciech N. W aucie rozegrały się gangsterskie sceny. Napastnicy bili swoją ofiarę po głowie i twarzy, łamiąc jej kości. Emil K. użył noża. Dwa ciosy trafiły w tętnicę i żyłę lewego uda. Zakrwawiony Wojciech N. został przeniesiony do toyoty i prze-

wieziony na leśną drogę. Tam czekał volkswagen transporter. Pokrzywdzonemu skrupowano ręce na plecach plastikowymi opaskami. Pojazd ruszył w kierunku Słupska. Wojciech N. wykrwawił się po drodze. Po kilku dniach w lesie między Siemianicami a Jezierzycami odnaleziono zakopane jego zwłoki.

Wtedy do sprawy zatrzymano 9 podejrzanych, ale Emil K. został namierzony w lipcu 2020 roku w Wielkiej Brytanii. Tylko on będzie sądzony za zabójstwo Wojciecha N. Reszta oskarżonych, która brała udział w uprowadzeniu i pozbawieniu wolności Wojciecha N., odpowie za pobicie ze skutkiem śmiertelnym lub pobicie.

To nie jedyne porwanie zarzucane Emilowi K. W styczniu 2010 roku w Czarnem udawał funkcjonariusza policji, jadąc samochodem z niebieską lampą błyskową na dachu. Pod pozorem policyjnego zatrzymania pozbawił wolności, wraz z innymi oskarżonymi, Sebastiana Ch., który opuścił właśnie Zakład Karny w Czarnem. Pokrzywdzonemu zabrano dowód osobisty i ponad 1700 zł. Skrupowano mu opa-

ską ręce na plecach i wywieziono do lasu. Tam czekała reszta napastników. Pokrzywdzony został pobity metalowymi rurami, kątownikami i pokopany po całym ciele. Miał złamania, w tym otwarte, kości ręki, nogi i twarzy. Bandyty zostawili go skrupowanego w lesie. Ostatkiem sił Sebastian Ch. doczołgał się do szosy. Pierwszej pomocy udzielili mu funkcjonariusze z Zakładu Karnego w Wierzbrowie.

W lutym 2019 roku Emil K. z dwoma innymi sprawcami napadł z pistoletem hukowym na dwie kobiety w siedzibie słupskiego okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego, żądając ponad 44 tysięcy złotych. Jednak panie się postawiły i spłoszyły napastników. Już następnego dnia Emil K. z tymi samymi członkami grupy groził śmiercią jednej z mieszkanki Słupska i jej rodzinie. Przed drzwiami wejściowymi do jej domu bandyci podrocili odciętą głowę tucznika.

To tylko niektóre zarzuty spośród 73 zawartych w akcie oskarżenia. Akta sprawy liczą 90 tomów.

©P

Dyrektor ośrodka kultury nie płacił artystom. Teraz z własnej kieszeni będzie musiał zapłacić 15 tysięcy złotych

Andrzej Gurba
Region

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Miastku musi zapłacić Związkowi Autorów i Kompozytorów Scenicznych 30 tysięcy złotych, bo w latach 2017-2022 dyrektor tej placówki nie odprowadzał należnych opłat za korzystanie z cudzych utworów. Połowa tej kwoty to kara dla dyrektora.



Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Miastku

platy w transzach 30 tysięcy złotych. Połowa tej kwoty to kara. Nie byłoby jej, gdyby dyrektor placówki płacił od razu albo po pierwszych poganieniach.

Porozumienie dotyczy kilkudziesięciu imprez organizowanych w latach 2017-2022 r. przez miasteczki ośrodek kultury. Na tych imprezach wykorzystywane były muzyczne utwory chronione prawem, za które MGOK nie zapłacił ZAIKS-owi.

Kontrola trwała tydzień. Później, aż do końca ubiegłego roku prowadzono rozmowy, trwały spory co do interpretacji przepisów, była wymiana argumentów.

Ostatecznie 16 stycznia br. MGOK i ZAIKS podpisały porozumienie, na mocy którego Janusz Gawroński, dyrektor Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Miastku, zobowiązał się do za-

Dyrektor miasteczki domu kultury nie potrafi sensownie wytłumaczyć, dlaczego nie wnosil opłat. Mówi „Głosowi” o zapominalstwie, o różnej interpretacji przepisów.

Upłynął już termin pierwszej raty dla ZAIKS-u, co sam przyznaje dyrektor miasteczki placówki.

- Ureguluję ją w ciągu kilku dni. Całość chciałbym zapłacić do końca marca. Jest trudno, bo nie mam w budżecie pieniędzy na ten cel. Nie chcę zrezygnować z imprez. Zrezygnuję z remontów - mówi Janusz Gawroński.

Do rozstrzygnięcia jest jeszcze sprawa opłat za Dni Miastka, organizowanych w latach 2017-2022 r. Tych imprez nie obejmuje styczny porozumienie.

- Organizację Dni Miastka sędowaliśmy na agencję z Koszalina. Poinformowałem o tym ZAIKS. To na tej agencji ciążył obowiązek odprowadzenia opłat - twierdzi Jan Gawroński.

Marek Sieradzki przyznaje, że w sprawie Dni Miastka trwa jeszcze wymiana korespondencji, tak z domem kultury, jak i koszalińską agencją.

- Umowa zawarta między domem kultury a agencją z Koszalina jest na tyle ogólna, że trudno wywieść z niej, na kim ciąży obowiązek wniesienia opłat. Analizujemy dokumenty. I wtedy wystawimy decyzję ośrodkowi kultury albo agencji. Niewykluczone, że sprawa znajdzie swój finał w sądzie. Chodzi o kilkanaście tysięcy złotych - oznajmia Marek Sieradzki.

Co z odpowiedzialnością osobistą dyrektora ośrodka kultury?

- Janusz Gawroński, dyrektor Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Miastku zapłaci z własnej kieszeni karę, czyli 15 tysięcy złotych. Jest to z nim uzgodnione - mówi Witold Zajst, burmistrz Miastka.

Janusz Gawroński w tym roku wybiera się na emeryturę.

©P

Z ogromnym smutkiem i niedowierzaniem przyjęliśmy wiadomość o nagłym odejściu naszej Koleżanki

Anety Derezulko

Najserdeczniejsze wyrazy współczucia składamy

Rodzinie oraz Bliskim

Zarząd i Pracownicy BranQ Sp. z o.o.

Wyrazy szczerego współczucia
naszemu Koledze Waldemarowi Worobj

z powodu śmierci

Siostry

składają
koleżanki i koledzy z Polish Agro Sp. z o.o.

Z wielkim smutkiem i żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śtp

Henryka Bugalskiego

emerytowanego Pracownika
Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy szczerego współczucia.

Dyrektor i Pracownicy Muzeum

Cmentarny cennik jak z horroru

Maria Sowisło
Miastko

246 zł - tyle wynosi opłata za wjazd na cmentarze komunalne w Miastku i Łodzierzy, których właścicielem jest gmina Miastko. Opłata została wprowadzona jesienią 2022 r. roku i nieustannie budzi kontrowersje.

Nowy cennik korzystania z cmentarzy komunalnych wprowadzony został zarządzeniem burmistrza Miastka Witolda Zajsta.

Wśród zmian w cenniku znalazły się te dotyczące kolumbarium na cmentarzu w Łodzierzy, którego budowa już się zakończyła. Ta kwestia nie budzi żadnych kontrowersji. Wśród nowości jest też opłata za wjazd na cmentarz w celu wykonania robót kamieniarskich. Kwota - 200 zł plus 23 proc. VAT, pobierana jednorazowo za trzy wjazdy. Jeśli ktoś wszystkie wykorzysta, musi dopłacić za kolejny 75 zł plus 23 proc. VAT, czyli 92,25 zł.

Kosztowny nadzór

Jak nas poinformował Daniel Radziszewski z Urzędu Miejskiego w Miastku, na kwotę 200 zł plus VAT składa się 55 zł za bieżący nadzór nad robotami budowlanymi przy wykonywaniu grobów murowanych, pomników i nawierzchni przy pomnikach; 35 zł odbiór wykonanych robót, 60 zł - nadzór nad prawidłowym wykorzystaniem pól grzebalnych do pochówku oraz 50 zł utrzymanie porządku po zakończeniu prac kamieniarskich. Łącznie to 200 zł plus VAT. W cenniku ustalonym przez burmistrza Miastka nie ma zwolnień z opłat. Przynajmniej w pozycji dotyczącej robót kamieniarskich.



Cmentarz w Łodzierzy - jeden z dwóch cmentarzy należących do gminy Miastko

- Ta opłata została wprowadzona na życzenie gminy Miastko. Obowiązuje na innych cmentarzach w województwach pomorskim i zachodniopomorskim - wyjaśniała nam jeszcze w grudniu dyrektor Zarządu Mienia Komunalnego w Miastku Joanna Szweda, dodając, że kamieniarze są sami sobie winni.

- Zostawiają po sobie bałagan. Teraz wiemy, kto wjeżdża i kto nie sprząta. Mamy bardzo dużo odpadów. Musimy robić porządek, a to kosztuje. Nie ma innej możliwości - mówiła Joanna Szweda.

Zadowolonych brak?

- Chciałam, żeby fachowiec naprawił polbruk ułożony przy pomniku. Zajęłoby mu to kilka godzin. Usłyszałam jednak, że za jego wjazd samochodem z materiałami, muszę zapłacić 246 zł! Opłata jest ponoć naliczana na trzy dni. Nikogo nie interesuje, że robota zajmie mniej niż jeden dzień. I nikt nie jest zwolniony z opłat. Ani mieszkańcy, ani emeryci czy renciści. To jest skandal w biały dzień! Prze-

cież ci robotnicy na nas przetrzącają te opłaty. A my tego nie robimy tylko dla siebie. Dla mieszkańców, żeby na cmentarzu było ładnie i schludnie - denerwuje się emerytka z Miastka (imię i nazwisko do wiadomości redakcji). - Jak można tak wszystkich łupić? Drożyna w sklepach spożywczych, opłaty za ogrzewanie w górę, rachunki za prąd wyższe... Czy my mamy maszynki do produkowania pieniędzy?

Jak to jest u innych?

Tymczasem okazuje się, że opłata za wjazd na cmentarz w Łodzierzy i Miastku jest najwyższa w regionie, a nawet wśród miast z podobną do Miastka liczbą mieszkańców. I tak np. w Bytowie - stolicy powiatu z dwukrotnie większą liczbą mieszkańców - wjazd na cmentarz kosztuje 54 zł na jeden dzień w godz. 7.00-15.00. W Czarnkowie - miasto w województwie wielkopolskim ze zbliżoną do Miastka liczbą ludności - koszt to 100 zł. Tyle tylko, że tam opłata jest jednorazowa i nie jest uzależniona od liczby wjazdów czy dni. W Korono-

wie - miasto w województwie kujawsko-pomorskim ze zbli-

żoną do Miastka liczbą ludności - nie ma opłaty za wjazd.

Zarządca prosi jedynie o informację, kiedy otworzyć bramę. W Polanowie - miasto w województwie zachodnio-pomorskim sąsiadujące z Miastkiem - funkcjonuje podobna opłata wynosząca 123 zł. Uiszcza się ją jednorazowo i nie jest uzależniona od liczby wjazdów czy dni. W końcu w Kępicach - miasto w województwie pomorskim, najczęściej przez mieszkańców porównywane do Miastka - w cenniku korzystania z cmentarzy znaleźliśmy za wjazd kwotę 151,20 zł. Tutaj także opłata jest jednorazowa i nie jest uzależniona od liczby wjazdów czy dni.

Burmistrz Miastka Witold Zajst nie chciał skomentować ustalonego przez siebie cennika opłat za korzystanie z cmentarzy. ©

FOT. MARIA SOWISŁO

REKLAMA



OBWIESZCZENIE PREZYDENTA MIASTA SŁUPSKA

Działając na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2023 poz. 162) oraz art. 10 § 1, 61 § 4 i art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2022 r. poz. 2000)

zawiadamia się,

że na wniosek Prezydenta Miasta Słupska zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą „Budowa nowego połączenia drogi krajowej nr 21 z drogą wojewódzką nr 210 (w ciągu ulic Słonecznej, Rybackiej oraz Leśnej) w ramach zadania inwestycyjnego pod nazwą „Kontynuacja budowy „Ringu Miejskiego” w Słupsku”.

Inwestycja zlokalizowana będzie na działkach o nr ewidencyjnych:

Działki w pasie drogowym o uregulowanym stanie prawnym:

- 615, 299 obr. 12 - pas drogowy ul. Poznańskiej,
- 230/26 obr. 12 - pas drogowy ul. Witkacego,
- 253/5, 280, 281/1, 268, 289/5, 367/4, 616, 618 obr. 12 - pas drogowy ul. Słonecznej,
- 242, 281/6, 298/4, obr. 12 - pas drogowy ul. Zielonej,
- 282, 287/4 obr. 12 - pas drogowy ul. Rybackiej,
- 286 obr. 12 - pas drogowy przy rzecze Słupi,
- 268, 1075 obr. 18; 17/72 obr. 20 - pas drogowy ul. Gdyskiej,
- 321/3, 322/4, 393 obr. 18; 10/22, 10/34, 11/2, 13/42, 7 obr. 20 - pas drogowy ul. Leśnej,
- 325 obr. 18; 2, 79 obr. 19; 1 obr. 20 - pas drogowy ul. Arciszewskiego,

- 327/2, 327/5, 327/6, 327/7, obr. 18 - pas drogowy ul. Spacerowej,
- 2/40 obr. 20 - pas drogowy ul. Sosnowej,
- 397/5 obr. 18 - pas drogowy ul. Jesionowej,
- 80/23, 179/1 obr. 17 - pas drogowy ul. Hubalczyków,
- 188/1, 391/1 obr. 17 - pas drogowy ul. Jodłowej,
- 177/12 obr. 17 - pas drogowy ul. Sucharskiego,
- 774/7 obr. 17 - pas drogowy ul. Aluchny-Emelianów,
- 79/3 obr. 17 - pas drogowy ul. Boh. Westerplatte,
- 3 obr. 19 - droga wewnętrzna.

Działki stanowiące własność Miasta Słupsk niewymagające podziału i przeznaczone do włączenia do pasa drogowego:

- 281/2, 367/5 obr. 12,
- 328/5, 1031/1 obr. 18,
- 5 obr. 19,
- 10/20, 17/61 obr. 20.

Działki niebędące własnością Miasta Słupsk przeznaczone do wyłączenia i włączenia do pasa drogowego:

- 237/20, 237/28, 253/7, 293/2, 249/14 obr. 12.

Działki przeznaczone do tymczasowego zajęcia w celu budowy lub przebudowy urządzeń infrastruktury technicznej:

- 285 obr. 12.

Działki przewidziane do podziału zgodnie z projektem podziału nieruchomości*:

- 237/27 obr. 12 (237/47, 237/48),
- 237/29 obr. 12 (237/51, 237/52),
- 241/10 obr. 12 (241/39, 241/40),
- 267/2 obr. 12 (267/7, 267/8),
- 281/11 obr. 12 (281/30, 281/31),
- 281/13 obr. 12 (281/32, 281/33),
- 283 obr. 12 (283/1, 283/2),
- 288/1 obr. 12 (288/2, 288/3),
- 297/3 obr. 12 (297/5, 297/6, 297/7),
- 300/7 obr. 12 (300/10, 300/9),
- 705 obr. 12 (705/1, 705/2),
- 706/2 obr. 12 (706/8, 706/9),
- 80/22 obr. 17 (80/48, 80/49),
- 725/51 obr. 17 (725/59, 725/58, 725/60),
- 188/34 obr. 18 (188/54, 188/55),
- 322/3 obr. 18 (322/6, 322/7),
- 322/5 obr. 18 (322/8, 322/9, 322/10),
- 328/9 obr. 18 (328/10, 328/11),
- 1068 obr. 18 (1068/1, 1068/2),
- 1 obr. 19 (1/1, 1/2),
- 4 obr. 19 (4/1, 4/2),
- 11 obr. 19 (11/1, 11/2),
- 2/38 obr. 20 (2/62, 2/63),
- 4 obr. 20 (4/1, 4/2),
- 8/9 obr. 20 (8/10, 8/11),
- 10/19 obr. 20 (10/36, 10/37),
- 10/35 obr. 20 (10/38, 10/39),
- 13/31 obr. 20 (13/48, 13/49).

*) Przed nawiasem podano nr działki ulegającej podziałowi, w nawiasie podano nr działek powstałych po podziale, tłustym drukiem zaznaczono działki przeznaczone do włączenia do pasa drogowego.

W związku z powyższym informuje się, że w terminie 7 dni od daty otrzymania niniejszego zawiadomienia, strony mogą zapoznać się ze złożonymi w sprawie dokumentami, uzyskać wyjaśnienia oraz zgłosić ewentualne uwagi i wnioski w przedmiotowej sprawie w Wydziale Budownictwa Urzędu Miejskiego w Słupsku (Plac Zwycięstwa 1, pokój 02, tel. 59 84 88 409), w poniedziałki w godz. 7.30-16.30, od wtorku do czwartku w godz. 7.30-15.30 i w piątki w godz. 7.30-14.30. Termin ewentualnie planowanej wizyty w tutejszym wydziale należy uzgodnić telefonicznie pod ww. numerem.

Po tym terminie sprawa zostanie rozpoznana w oparciu o dowody i materiały pozostające w dyspozycji Urzędu.

Doręczenie niniejszego obwieszczenia uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia jego ogłoszenia.

Data publikacji obwieszczenia stanowi datę ogłoszenia.

AUTOPROMOCJA

REKLAMA

0010746253

GŁOS
POMORZA

Wtorek
się liczy

Kup dziennik
ze Strefą Biznesu

gp24.pl

Słupska Spółdzielnia Mieszkaniowa „Czyn”
76-200 Słupsk, ul. Leszczyńskiego 7, tel. 59 84 32 516
ogłasza przetarg nieograniczony ofertowy
na wykonanie świadczeń charakterystyki energetycznej budynków mieszkalnych
w zasobach SSM „Czyn” w Słupsku.
Oferty należy złożyć w terminie do dnia 13.03.2023 r. do godz. 10.00.
Oferty winny odpowiadać warunkom specyfikacji, którą można pobrać
ze strony internetowej www.czyn.slupsk.pl
Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargów na każdym ich etapie
bez podania przyczyn i bez prawa do zgłaszania przez Oferentów roszczeń z tego tytułu.

REKLAMA 0010746332
SM „NOWA”, ul. Władysława IV 9, tel. 59/8431-907
ogłasza przetarg nieograniczony
na wykonywanie wewnętrznej instalacji gazowej w budynkach
ul. Ostroga 9, Jana Kazimierza 13a w Słupsku.
Specyfikacja przetargowa do wglądu/odbioru w siedzibie Spółdzielni lub do pobrania
ze strony internetowej Spółdzielni smnowa.slupsk.pl.
Zainteresowani proszeni są o składanie ofert w biurze spółdzielni do dnia 28.02.2023 r.
do godz. 10.00.
Spółdzielnia zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty lub odwołania
przetargu bez podania przyczyn.

Wielka modernizacja nabrzeża

Iwona Marciniak
Kołobrzeg

W porcie rybackim trwa remont 166-metrowego nabrzeża. To już ostatnia z nieruchomości Zarządu Portu Morskiego, która musiała przejść kapitalny remont. Koszt inwestycji, to blisko 7,8 mln zł netto. Całość pokrywa unijne dofinansowanie.

Mowa o nabrzeżu i placu składowym o powierzchni blisko 12 tys. m kwadratowych, które kołobrzeżanie kojarzą z dawnym Przedsiębiorstwem Połowów i Usług Rybackich Barka. Ostatnio cumowało tu sześć jednostek rybackich. Na czas remontu musiały zmienić miejsce postoju. Tu można było dokonać przeładunku, posortować ryby, naprawić sieci. Tak też będzie po remoncie, ale:

- Dzięki tej inwestycji podniesie się bezpieczeństwo i komfort pracy kołobrzeżskich rybaków - podkreśla prezes ZPM w Kołobrzegu Artur Lijewski.

Jak wylicza, w ramach inwestycji powstaje nowy oczęp

nabrzeża, zamontowane będą nowe urządzenia odbojowe. Plac składowy czeka całkowita przemiana. Będzie nowa nawierzchnia, nowe ogrodzenie z główną bramą wjazdową, sieć energetyczna, wodociągowa - hydrantowa oraz kanalizacja deszczowa.

ZPM kupił nabrzeże i plac w 2014 r. od kolejnego właściciela - spółki SuperFish. Już wtedy nowy nabytek wymagał pilnej modernizacji.

- Miejscami ukruszenia betonu były już tak duże, że widoczne było zbrojenie - mówi Wiktor Popiołek, dyrektor operacyjny ZPM. - Największą bolączką był plac, mocno zapadnięty w centralnej części. Po deszczach tworzyło się tam małe jezioro. Dziś już wiemy z czego to wynikało. Okazało się, że do wzmocnienia gruntu pod betonowymi płytami, prawdopodobnie użyto piasku pochodzącego z refulacji, czyli mówiąc najprościej - z plaży. A to nie jest materiał, którym da się wzmocnić grunt na tyle, by poruszał się po nim ciężki sprzęt.

Inwestycja zapowiadała się na bardzo kosztowną. Jak



Prace nad betonowym oczępem nabrzeża

mówi dyrektor Popiołek, od początku ZPM próbował więc zdobyć na nią dofinansowanie. Udało się w 2021 roku,

za pośrednictwem Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, rozdysponowującej dofinansowanie unijne

w ramach Programu Operacyjnego „Rybnictwo i Morze” - działanie 1.12. ZPM złożył wniosek w marcu, a w listopadzie

podpisywano umowę na 8 mln 687 tys. zł netto. Przetarg na projekt i wykonawstwo wygrała firma Hydrobud S.A., z Ustronia Morskiego, doskonale znana na polskim wybrzeżu. W samym Kołobrzegu budowała m.in. nowy basen portowy na Wyspie Solnej (dziś nosi imię Ligi Morskiej i Rzeźniczej). Teraz Hydrobud gotów był wykonać modernizację placu i nabrzeża za blisko 7,8 mln zł netto.

Inwestycja powinna się zakończyć w połowie 2023 roku. Gdy byliśmy na placu budowy, kończyły się prace nad betonowym oczępem nabrzeża, czyli mówiąc w skrócie tym, co widzimy od strony wody. Prace polegały na skuciu starego oczępu, żeby dostać się do zbrojenia. Nowe zbrojenie łączono ze starym i przy użyciu szalunków nadlewano beton. Zwłaszcza na tym etapie inwestycji arcyważna była pogoda, a dokładniej kierunek i siła wiatru, od których zależy również poziom wody w basenie portowym - a potrafi się wahać w granicach do 70 cm.

©

Pogłębianie toru wodnego umożliwi bazie paliw przyjmowanie większych zbiornikowców

Michał Budkiewicz
Pomorz

Trwa pogłębianie toru wodnego w Porcie Gdynia, co pozwoli rozładowywać w bazie paliw PERN w Dębogórze tankowce z olejem napędowym o ładowności ponad 100 tys. ton i zanurzeniu do 15 metrów. Baza paliw w Dębogórze jest rozbudowywana i modernizowana.

Informując o pracach związanych z pogłębianiem toru wodnego, PERN przypomniał jednocześnie, że Zarząd Morskiego Portu w Gdyni rozpoczął projekt rozbudowy istniejącego tam stanowiska w celu umożliwienia rozładunku do bazy w Dębogórze zbiornikowców o nośności powyżej 100 tys. ton.

- Stanowisko Przeładunku Paliw Płynnych, należące do Portu Gdynia, i baza paliw PERN w Dębogórze to dziś kluczowe elementy infrastruktury, stanowiące filary bezpieczeństwa energetycznego Polski - podkreślił PERN.

Spółka zaznaczyła przy tym, iż trwają intensywne prace



Baza paliw w Dębogórze w styczniu br. rozładowała o dwie trzecie paliw więcej niż w tym samym czasie rok wcześniej

nad pogłębianiem toru wodnego w Porcie Gdynia, który pozwoli PERN rozładowywać tankowce z olejem napędowym o zanurzeniu do 15 metrów.

PERN przypomniał, że baza paliw w Dębogórze w styczniu br. rozładowała o dwie trzecie paliw więcej niż w tym samym czasie rok wcześniej, realizując maksymalne możliwe wolumeny, przy czym wraz z Portem Gdynia i PKP prowadzonych jest „szereg inwestycji, by zwieliokrotnić możliwości w tym zakresie.

- Wiemy, że zapotrzebowanie na usługi Portu w Gdyni i PERN będzie w najbliższym czasie wzrastało z uwagi na zmianę architektury dostaw ropy naftowej i paliw do Polski. Inwestycje, które obecnie realizujemy pozwolą nam wejść na wyższy poziom bezpieczeństwa energetycznego i jeszcze lepiej obsłużyć tych klientów, z którymi mamy podpisane kontrakty - powiedział prezes PERN Paweł Stańczyk, cytowany w komunikacie spółki.

- Port Gdynia buduje z kontrahentami długoterminowe i pozytywne relacje biznesowe. Przykładem takiej współpracy jest firma PERN. Nasze relacje oparte są na strategii, w której nie tylko obie strony odnoszą korzyści, ale mają jasne cele dalszej rozbudowy, co przekłada się przede wszystkim na bezpieczeństwo energetyczne kraju - oświadczył z kolei Jacek Sadaj, prezes Zarządu Morskiego Portu Gdynia.

Jak wspominał PERN, baza paliw w Dębogórze jest modernizowana i rozbudowywana od 2016 r. Do tej pory spółka wybudowała tam trzy nowe

zbiorniki na olej napędowy o pojemności 32 tys. metrów sześć. każdy, a dwa podobne zostaną oddane do użytku jeszcze w tym roku.

- To nie koniec inwestycji, gdyż PERN jest w trakcie procesu budowy kolejnych trzech zbiorników, tym razem o pojemności 50 tys. metrów sześć każdy - zaznaczono w informacji.

Jednocześnie PERN zwrócił uwagę, iż realizuje również kolejne inwestycje, także w bazie paliw w Dębogórze, które pozwolą zwiększyć możliwości załadunku i ekspedycji paliw transportem kolejowym.

- Jest to istotny element z uwagi na konieczność jak najszybszego wywozu produktów na teren kraju - podkreśliła spółka.

PERN wspominał przy tym, że PKP Polskie Linie Kolejowe realizują aktualnie projekt „Poprawa dostępu kolejowego do portu morskiego w Gdyni”, którego efektem będzie szybszy przewóz większej ilości towarów. W ramach inwestycji przebudowanych zostanie łącznie 115 km torów, a spraw-

ność obsługi pociągów towarowych zapewni 356 nowych rozjazdów.

- Ważną kwestią jest również temat modernizacji linii kolejowej nr 201 Gdynia - Maksymilianowo - zaznaczył PERN.

Spółka oceniła, iż z perspektywy obecnego funkcjonowania oraz przyszłego rozwoju bazy paliw w Dębogórze, jak i Portu Gdynia, projekt ten jest kluczowy dla zwiększenia możliwości wyprowadzenia paliw na transport kolejowy.

Na początku stycznia PERN zapowiedział, że w tym roku przeznaczy na inwestycje i remonty blisko 0,7 mld zł, wzmacniając tym samym bezpieczeństwo energetyczne Polski.

PERN to państwowy podmiot, strategiczny dla bezpieczeństwa energetycznego Polski, zarządzający m.in. rurociągiem łączącym ropę naftową do rafinerii Grupy Orlen w Płocku i w Gdańsku, a także do dwóch rafinerii w Niemczech, oraz posiadający na terenie kraju bazy magazynowe surowca i paliw płynnych. PAP

Terapeutyczne zimno w maści pomaga **usunąć** **ból** każdego pochodzenia

Pierwsza na świecie zielarska krioterapia jako
wsparcie dla stawów, mięśni i kręgosłupa

Rekomendacja ekspertów MedicReporters  MedicReporters

Wsparcie dla obolałych kolan, łokci, bioder oraz korzonków rwących na zmianę pogody. Pomoc w bólu po wypadkach, zabiegach i kontuzjach. Tak mówią o tej chłodzącej maści specjaliści i dodają: „**już niedługo możesz zmniejszyć klucie, łamanie i pieczenie w ciele.** To doskonałe połączenie leczniczych właściwości krioterapii oraz ziół”.
Odbierz fenomenalną maść na kręgosłup i mięśnie już za 0 zł!*

Możesz za darmo wesprzeć układ ruchu

Chcesz wreszcie bez bólu chodzić, schylać się i wstawać z fotela? Wybierać się na piesze wycieczki bez obaw, że możesz z nich nie wrócić? Z przyjemnością chodzić na zakupy i na pocztę, bez rwania w kolanach i kręgosłupie? Odwiedzać bliskich i znajomych bez obaw, że akurat wtedy dopadnie Cię drętwienie kończyn?



Chłodząca maść **każdego postawi na nogi** – zapewnia Adrien Moreau, francuski ekspert ds. ortopedii. „Już od

1. użycia koi podrażnienia i uwalnia od zesztywnienia stawów. Daje ulgę od bolesnych przykurczy i obrzęków. Znieczula miejscowo w krótkim czasie i pomaga zniwelować stany zapalne. Twój wiek nie jest problemem. Nie ma też znaczenia, od jak dawna trapią Cię dolegliwości ruchowe. Ta maść działa doskonale na świeże stłuczenia, złamania i oparzenia. Jest równie rewelacyjna na wieloletnie zwyrodnienia stawów” – dodaje Moreau.

Specjalistyczna maść jest już udostępniona do użytku prywatnego. Dzięki staraniom wspaniałych specjalistów i ekspertów teraz masz ją dosłownie na wyciągnięcie ręki. Chcesz wypróbować maść chłodząco-kojącą GRATIS i bez wychodzenia z domu?

Maść, która pomaga zmniejszyć ból zimnem, tylko teraz jest rozdawana ZA DARMO!

Zadzwoń pod numer telefonu podany na dole strony i odbierz jedno ze **100 opakowań w gratisowej puli.**



„Ten genialny środek jako pierwszy łączy w sobie aż 2 przełomowe osiągnięcia. Są to krioterapia i ziołolecznictwo” – wyjaśnia Moreau. Krioterapia, czyli leczenie zimnem, była stosowana już przez starożytnych Egipcjan. O skuteczności krioterapii zaświadczały najważniejsze naukowe instytucje, specjaliści i eksperci. W naszej maści efekt chłodzenia znieczula obolałe miejsca i relaksuje napięte mięśnie. Do tego ekstrakty roślinne wysokiej jakości już od 1. posmarowania » mogą zmniejszać dyskomfort, opuchliznę, zaczerwienienia » działają antyreumatycznie » wzmacniają mięśnie, stawy oraz kości » i przywracają im

elastyczność. Z tą maścią codziennie średnio 199/200 osób wraca do pełnej aktywności ruchowej. „W naszym środowisku jesteśmy zdania, że ta maść jest w stanie pomóc każdemu, niezależnie od wieku oraz zaawansowania problemów ze stawami” – mówi Moreau.

Ekspresowe zmniejszenie bólu

Już 3,5 miliona osób z całej Europy dzięki tej maści zmniejszyło łamanie i trzeszczenie w stawach, rwanie w plecach oraz wrażenie „ołowianych nóg” pod koniec dnia. A rezultaty długofalowe są wprost imponujące! Regularne stosowanie maści uwalnia od drętwienia,

niedowładów i przykurczy. Aż 86% użytkowników zaświadcza, że teraz z przyjemnością chodzą na długie spacer.

Sprawność bez kosztów jedyna taka okazja!

Oświadczenie Adriena Moreau: „stworzyliśmy metodę, która czerpie wszystko co najlepsze z krioterapii oraz ziołolecznictwa. Ma ona postać wygodnej w stosowaniu maści, która wspiera redukcję bólu kości, mięśni i stawów. Dlaczego rozdajemy tak przełomowy preparat ZA DARMO? Nie jesteśmy instytucją charytatywną. Wiemy, że efekty stosowania naszej maści wzbudzą zachwyt i już wkrótce zrobi się o niej głośno również w tej części Europy. A wtedy zaleją nas zamówienia. Jest to więc jedyna tak dobra okazja, by wypróbować tę maść na naprawdę korzystnych warunkach. Potem na pewno będzie dużo droższa”.

Chcesz zyskać szansę na redukcję bólu i odzyskanie sprawności GRATIS? Zadzwoń pod poniższy numer!

Twoja recepta na zdrowie. Chłodząca maść pomoże Ci:

- ☒ Zmniejszyć ból i łamanie
- ☒ Ograniczyć ataki podagry
- ☒ Zwiększyć ruchomość stawów w 90%
- ☒ Wzmocnić mięśnie, ścięgna i kości
- ☒ Zmniejszyć mrowienie i skurcze



„Szkoda, że nie wymyślił jej 30 lat temu”

Z początku się tej maści bałam. Myślałam, że będzie mi po niej zimno. Jednak maść chłodzi tylko tam, gdzie się posmarujesz i to tak przyjemnie. Użyłam jej na biodro, które doskwierało mi od 30 lat! Ból zmniejszył się błyskawicznie. Nie odczuwam już dyskomfortu, a ruch znów sprawia mi przyjemność.

Zofia, 60 lat, Sopot



To nie jest błąd drukarski!

ROZDAJEMY 100 OPAKOWAŃ MAŚCI GRATIS*

Dlaczego tak wiele osób ją poleca?

Chłodząca maść jest:

- ☒ SKUTECZNA I BEZPIECZNA
- ☒ NIE WYZIĘBIA CAŁEGO CIAŁA
- ☒ WYGODNA W UŻYCIU
- ☒ NIE OBCIĄŻA ORGANIZMU
- ☒ WYSTARCZA NA 568 STOSOWAŃ



Regulamin - rgimprncpk.com

Ból zmniejszy się, jak ręką odjął.
Odbierz słoiczek maści za 0 zł!

Zadzwoń: **71 728 19 77**

Oferta ważna do 06.03.2023

Pon.-pt. 08:00-20:00, sob. 08:00-20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

Uwaga! Przystępuje jedno opakowanie na jedno gospodarstwo domowe.

POLSKA i ŚWIAT

WARSZAWA

– Jesteśmy za wolnością, nie chcemy sztucznych ograniczeń w imię jakichś ideologii. Od nas Polacy nigdy nie usłyszą, że mają ograniczyć jedzenie mięsa, picie mleka, że mają obowiązek zmienić samochód na elektryczny – powiedział Jarosław Kaczyński w rozmowie z tygodnikiem „Sieci”. Prezes PiS odniósł się do propozycji organizacji C40 Cities, która zakłada m.in. znaczne ograniczenie spożywania mięsa. | PAP

„
Jesteśmy za wolnością, nie chcemy wprowadzania sztucznych ograniczeń w imię jakichś ideologii

Jarosław Kaczyński, prezes Prawa i Sprawiedliwości

Premier: Polska musi mieć silną i nowoczesną armię

Oprac. Bartosz Dybała
Kraków

– Albo będziemy mieć wystarczająco silną armię, albo Putin i jego zbiry znowu będą realizować swoją nikczemną politykę i dokonywać szantażu – powiedział premier Mateusz Morawiecki.

W sobotę 18 lutego, premier wizytował Jednostkę Wojskową „NIL” im. gen. bryg. Augusta Emila Fieldorfa „Nila” w Krakowie. Podczas wystąpienia szefa polskiego rządu nie zabrakło odniesień do wojny w Ukrainie. Mówił on, że współczesne pole walki to z jednej strony zmobilizowany żołnierz, który broni ojczyzny, a z drugiej nowoczesny sprzęt wojskowy.

– Ważna jest też logistyka. Widzimy, że bez sprawnej logi-



– Przeznaczamy do 4 procent PKB na uzbrojenie. Nie szcędzimy sił, by umacniać armię – mówił premier

styki, bez sprawnego zaplecza nawet ogromna armia rosyjska karleje. Nie daje rady z lepiej zorganizowanym, lepiej wyposażonym i dobrze uzbrojonym przeciwnikiem, jakim jest ar-

mia ukraińska – podkreślał Mateusz Morawiecki.

Zapewnił również, że Polska jest bezpieczna, m.in. dzięki powiększającej się i nieustannie unowocześnianej armii.

– Od 2015 roku zwiększyliśmy jej stan liczbowy. Powołaliśmy również nowe rodzaje sił zbrojnych. Znakomicie poprawiliśmy także uzbrojenie polskiej armii: nie tylko przez zakupy zagraniczne, ale również przez produkcję krajową – przekonywał premier Mateusz Morawiecki.

Dodał, że rząd Prawa i Sprawiedliwości nie oszczędza na armii.

– Wydajemy dużo środków po to, by armia była coraz bardziej nowoczesna. Bo albo będziemy mieli armię wystarczająco silną, żeby odstraszać wroga, albo Putin i jego zbiry znowu będą mogli tutaj grozić, szantażować i realizować swoją nikczemną politykę. Aby tak nie było, inwestujemy w polskie zakłady zbrojeniowe – mówił Morawiecki.

– Przeznaczamy do 4 procent PKB na uzbrojenie. W tym roku

to może być ze wszystkich państw NATO najwyższy procentowy udział wydatków na uzbrojenie oraz cele militarne. Nie szcędzimy sił i środków, by umacniać naszą armię. Dlatego Rzeczpospolita jest dzisiaj bezpieczna – dodał premier podczas wizyty w „NIL”.

Wspomniał, że z Jednostki Wojskowej „NIL” połączył się w sobotę z polskimi żołnierzami przebywającymi w Ira-ku.

– Podziękowałem im za ich służbę. Chcę też stąd podziękować wszystkim żołnierzom, którzy służą za granicą na misjach specjalnych. Oni również budują siłę polskiej armii – mówił Morawiecki. Podkreślił, że możemy także liczyć na wsparcie ze strony naszych sojuszników, przede wszystkim amerykańskich, o czym niejednokrotnie przekonywał prezydent Stanów Zjednoczonych Joe Biden, który

w tym tygodniu odwiedzi Polskę.

Również w sobotę wieczorem premier Morawiecki wziął udział w mszy na Wawelu oraz odwiedził grób Lecha i Marii Kaczyńskich w przypadającą w sobotę miesięcznicę pogrzebu pary prezydenckiej.

Według źródeł PAP premierowi towarzyszyli ministrowie Jacek Sasin i Andrzej Adamczyk. Podobnie jak w ostatnich miesiącach, w wizycie na Wawelu nie uczestniczył prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński.

Przed wjazdem na wzgórze zgromadziły się dwie grupy demonstrantów. Były to licząca poniżej 30 uczestników grupa przeciwników PiS oraz kilkuosobowa grupa sympatyków partii rządzącej. Jak przekazała małopolska policja, nie doszło do żadnych interwencji. PAP

Materiał informacyjny PFR

0010738027

Czym jest PPK i o co chodzi z autozapisem w 2023 r.?

Pracownicze Plany Kapitałowe (w skrócie PPK) to dobrowolny program długoterminowego oszczędzania powołany ustawą z 4 października 2018 r., która weszła w życie 1 stycznia 2019 r. Mogą do niego przystąpić wszystkie osoby zatrudnione w Polsce.

W 2023 r. trzeba pamiętać o tzw. autozapisie do PPK. Warto zapoznać się z najważniejszymi informacjami na jego temat pojawiającymi się w mediach i śledzić komunikaty ze strony pracodawcy.

Główne zasady PPK – czym jest, jak się zapisać, kto może skorzystać?

PPK to program, którego celem jest długofalowe gromadzenie oszczędności. Składają się na nie wpłaty pracownika, pracodawcy oraz dopłaty ze strony państwa. Jeśli chodzi o wysokość wpłat pracownika i pracodawcy oraz dopłat ze strony państwa, to kształtują się one następująco:

- pracownik – obowiązkowo 2% wynagrodzenia (z możliwością zwiększenia wpłaty o dodatkowe 2% wynagrodzenia, łącznie do 4%; dla osób zarabiających poniżej 120% minimalnej krajowej istnieje możliwość obniżenia wpłat do 0,5%),
- pracodawca – obowiązkowo 1,5% wynagrodzenia (z możliwością zwiększenia wpłaty o dodatkowe 2,5% wynagrodzenia, łącznie do

wysokości 4% wynagrodzenia pracownika),

- państwo – 250 zł wpłaty powitalnej na początek i 240 zł rocznie.

Środki gromadzone w PPK są inwestowane zależnie od wieku uczestnika programu. Początkowo, w przypadku młodych osób, są to aktywa charakteryzujące się stosunkowo wysokim stopniem ryzyka (np. akcje). Wraz z upływem lat i zbliżaniem się uczestnika do wieku emerytalnego ich liczba stopniowo

spada, a w portfelu zaczynają przeważać bezpieczne papiery dłużne (takie jak np. obligacje). Szacuje się, że każda wpłacona przez pracownika złotówka zyskuje średnio drugie tyle. To znacznie więcej niż przy wielu tradycyjnych formach oszczędzania (jak np. na rachunkach oszczędnościowych lub lokatach). Jeśli chodzi o ramy wiekowe, PPK to program skierowany do pracowników w wieku 18–55 lat, którzy są zapisywani do niego automatycz-

nie, o ile nie złożą deklaracji o rezygnacji, oraz do osób w wieku 55–70 lat – na ich indywidualny wniosek.

PPK w liczbach od początku istnienia programu

Pracownicze Plany Kapitałowe cieszą się coraz większą popularnością. Wynika to z dużych korzyści finansowych dla uczestników. Zgodnie z danymi zawartymi w Biuletynie Miesięcznym PFR ze stycznia 2023 r. do 31 grudnia 2022 r. z możli-

wości oszczędzania w PPK skorzystało już 2,52 mln osób przy 2,86 mln aktywnych rachunków, w 299 tys. podmiotów zatrudniających. Oznacza to, że do tego programu zapisało się 34,6% zatrudnionych osób. Łączna wartość aktywów netto PPK wyniosła 11,96 mld zł. W porównaniu z ubiegłym miesiącem zwiększyła się ona aż o 459 mln zł. Pracownicy, którzy przystąpili do PPK, zyskali szczególnie dużo na wpłatach powitalnych i opłatach rocznych od państwa. W tym pierwszym przypadku zysk wyniósł 617,51 mln zł, a w drugim – 684,70 ml zł.

Autozapis do PPK w 2023 r. – czym jest, kogo obejmuje?

Autozapis w PPK oznacza automatyczne wznowienie odprowadzania wpłat do tego programu w stosunku do osób, które wcześniej zdecydowały o rezygnacji z oszczędzania, składając stosowną deklarację podmiotowi zatrudniającemu. Zgodnie z ustawą o PPK z 2018 roku, autozapis następuje co 4 lata, a skoro PPK wystartowało w 2019

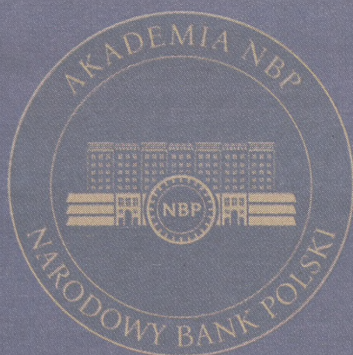
r., to po raz pierwszy będzie miał on miejsce w 2023 roku. Co istotne, nie ma znaczenia rodzaj podmiotu i liczba zatrudnionych w nim osób. Co więcej, autozapis dotyczy zarówno osób zatrudnionych, które złożyły deklarację o niedokonywaniu wpłat do PPK, w związku z czym nie została w ich imieniu zawarta umowa o prowadzenie PPK, jak i jego uczestników, którzy już po stosownym „zapisie” oświadczyli, że rezygnują z dokonywania wpłat do tego programu. Warto mieć na uwadze to, że automatyczny zapis znajduje się w ustawie o PPK od początku jej istnienia, a pracodawca do końca lutego 2023 r. ma obowiązek poinformować o nim pracowników, żeby mogli podjąć decyzję, czy pozostają w programie, czy też rezygnują z odprowadzania składek do PPK. Czas na złożenie takiego oświadczenia to okres od 1 do marca 2023 r., ponieważ dopiero w kwietniu 2023 r. (a dokładnie między 1 a 17 kwietnia) naliczone wpłaty do PPK mogą być przekazane do wybranej instytucji finansowej.



Pracownicze
Plany
Kapitałowe

**DOWIEDZ SIĘ,
CO ICH
PRZEKONAŁO**

Sprawdź na:
www.mojeppk.pl



NARODOWY BANK POLSKI INFORMUJE:

Akademia NBP podjęła współpracę z Akademią Kopernikańską.

Efektom współpracy będzie realizacja specjalnego programu edukacyjnego w zakresie bankowości centralnej oraz dorobku naukowego Mikołaja Kopernika i innych ekonomistów upamiętnionych monetami i banknotami kolekcjonerskimi NBP.

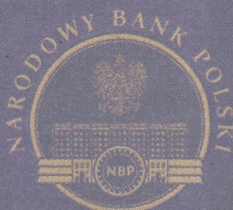


Zobacz wyjątkowy banknot kolekcjonerski *Mikołaj Kopernik*.

Dowiedz się więcej o inicjatywach edukacyjnych Narodowego Banku Polskiego podczas Światowego Kongresu Kopernikańskiego w dniach 19–21 lutego 2023 r. w Toruniu.

Patroni medialni:

obserwator
finansowy.pl



BANK I KREDYT
BANK & CREDIT

Więcej informacji na:
akademia.nbp.pl

Kolejne trzęsienie ziemi w Turcji. Tym razem bez większych zniszczeń

Oprac. Piotr Kobyliński
Kahramanmaraş

Turcję nawiedziło kolejne trzęsienie ziemi. Wystąpiło ono w sobotę o godz. 19.31 czasu polskiego, a jego magnituda wyniosła 5,2 - poinformowała agencja Reutersa.

Epicentrum trzęsienia ziemi, jakie wystąpiło w sobotę, znajdowało się na głębokości 10 km, w odległości 54 km na północny zachód od Kahramanmaraş w centralnej Turcji - stwierdziło Europejskie Śródziemnomorskie Centrum Seismologiczne (EMSC).

Na ten moment nie ma informacji o poszkodowanych bądź większych zniszczeniach.

Sobotnie trzęsienie ziemi nastąpiło 12 dni po poprzednim, znacznie silniejszym - jego magnituda wynosiła 7,8. Epicentrum znajdowało się na pograniczu turecko-syryjskim.

Na liście ofiar kataklizmu w Turcji jest już ponad 40 tys. zmarłych. Natomiast od kilku dni nie pojawiły się nowe infor-

macje dotyczące osób, które poniosły śmierć w sąsiedniej Syrii. Dotychczas podawano, że na terenach kontrolowanych przez rząd i rebeliantów trzęsienie ziemi pozbawiło życia ponad 5800 ludzi.

Większość syryjskich ofiar zginęła na ziemiach kontrolowanych przez rebeliantów, do których dostęp jest bardzo utrudniony - dotyczy to nie tylko dostaw pomocy humanitarnej.

PAP



Niedawne trzęsienie ziemi, które dotknęło Turcję i Syrię, spowodowało ponad 40 tys. ofiar śmiertelnych

Stoltenberg: Zwycięstwo Putina to największe ryzyko

Oprac. Anna Piotrowska
Monachium

- Nie ma żadnych opcji, które pozbawione są ryzyka, ale największe ryzyko dotyczy zwycięstwa Putina - mówił w Monachium sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg.

W wygłoszonym podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa przemówieniu szef NATO oświadczył, że wspólnota międzynarodowa musi nie tylko utrzymać, ale także wzmocnić wsparcie dla Ukrainy w jej walce z rosyjską inwazją.

- Putin nie planuje pokoju, Putin planuje więcej wojny - stwierdził.

- Musimy dać Ukrainie to, czego potrzebuje, aby wygrała, aby przetrwała jako suwerenny kraj w Europie. Chciałbym powiedzieć to bardzo jasno: nie ma żadnych opcji, które pozbawione są ryzyka, ale największe ze wszystkich ryzyk to to, jeśli Putin zwycięży w Ukrainie - ocenił Jens Stoltenberg.



FOT. ODD ANDERSEN/AP/EAST NEWS

- To, co dziś dzieje się w Europie, jutro może mieć miejsce w Azji. Chiny uważnie obserwują, jakie konsekwencje poniesie Rosja - powiedział sekretarz generalny NATO

Jak tłumaczył szef Sojuszu Północnoatlantyckiego, wygrana rosyjskiego przywódcy byłaby przesłaniem dla niego i innych przywódców autorytarnych, że można wykorzystywać siłę do osiągnięcia wszystkich swoich celów.

- Sprawi to, że świat będzie bardziej niebezpieczny - powiedział.

Jens Stoltenberg zwracał uwagę, że wsparcie dla Ukrainy jest nie tylko rzeczą właściwą moralnie, ale również leżącą w naszym własnym interesie.

Szef NATO mówił ponadto, że wojna w Ukrainie zmieniła warunki bezpieczeństwa w długotrwały sposób.

- Nawet gdyby wojna miała się skończyć jutro, nie ma powrotu do rzeczywistości sprzed jej rozpoczęcia, gdyż Kreml pokazał, że chce innej Europy, w której Moskwa kontroluje swoich sąsiadów - zaznaczył.

Zauważył, że sytuacja w Ukrainie ma globalne konsekwencje, gdyż Pekin uważnie się jej przygląda i obserwuje, jakie konsekwencje poniesie Rosja w wyniku inwazji.

- Nie ma powrotu do rzeczywistości sprzed rozpoczęcia wojny, nawet gdyby jutro zawarto pokój - uważa Stoltenberg

- To, co się dzieje dziś w Europie, jutro może mieć miejsce w Azji - ostrzegł.

- Wojna w Ukrainie pokazuje, że bezpieczeństwo nie jest tematem regionalnym, lecz globalnym, i w takim świecie bezpieczeństwo nie jest opcją, ale koniecznością - podkreślił Stoltenberg.

Zwrócił również uwagę na konieczność wzmocnienia cyberbezpieczeństwa, łańcuchów dostaw i infrastruktury, a także wskazał na niebezpieczeństwo prowadzenie interesów z autorytarnymi reżimami. Sekretarz generalny NATO przypomniał, że jeszcze do niedawna niektórzy uważali, że import rosyjskiego gazu ma wymiar jedynie ekonomiczny.

PAP

REKLAMA 0010736750

24-26 kwietnia 2023 r.

Międzynarodowe Centrum Kongresowe w Katowicach

European Economic Congress

XV EUROPEJSKI KONGRES GOSPODARCZY

Największa impreza biznesowa Europy Centralnej

SAVE THE DATE!

WWW.EECPOLAND.EU

Macron: Francja chce pokonania Rosji, ale nie jej zmiżdżenia

Oprac. MR
Paryż

Prezydent Francji Emmanuel Macron stwierdził, że chce „pokonania” Rosji przez Ukrainę. Ostrzegł jednak tych, którzy chcą „przede wszystkim zmiżdżenia Rosji”.

- Chcę, żeby Rosja została pokonana na Ukrainie, ale jestem przekonany, że ostatecznie to wszystko nie zakończy się w sferze militarnej - stwierdził francuski prezydent w wywiadzie dla „Journal du Dimanche”, „Le Figaro” i „France Inter”.

- Nie myślę, jak niektórzy obserwatorzy, że Rosja powinna zostać całkowicie pokonana. Oni chcieliby przede wszystkim zmiżdżyć Rosję. Francja nigdy nie miała takiego stanowiska i nigdy mieć nie będzie - wyjaśnił Macron.

Jak pisze agencja AFP, tymi „obserwatorami” wydają się być w przekonaniu Macrona „ci, którzy, zwłaszcza w Europie Wschodniej, ostro skrytykowali w maju 2022 roku jego uwagi, że Rosji nie należy upokarzać”.

Po raz kolejny prezydent Francji powtórzył chęć promo-

wania negocjacji z Rosją. AFP zauważa, że w ten sposób Macron odpowiedział swoim krytykom, którzy zarzucili mu, iż podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa wyraził postawę, iż Rosja powinna przegrać wojnę na Ukrainie, ale nie wyraził konieczności doprowadzenie do całkowitej „klęski” Moskwy.

Niektórzy komentatorzy są zdziwieni słowami Macrona, który stwierdził, że według niego „żadna ze stron nie może w pełni zwyciężyć”, „ani Ukraina, ani też Rosja, bowiem skutki mobilizacji (w Rosji) nie są tak duże, jak w Moskwie oczekiwano, a ona sama ma ograniczone możliwości”.

Macron wyraził też opinię, że „wszystkie opcje inne niż Władimir Putin, w ramach obecnego systemu” w Rosji, wydają mu się „gorsze” od obecnego prezydenta Rosji. Nawiązał przy tym do szefa Rady Bezpieczeństwa Rosji Nikołaja Patruszewa i szefa pa-ramilitarnej grupy Wagnera Jewgienija Prigożyna.

- Czy naprawdę myślimy, że w rosyjskim społeczeństwie, po tych latach twardego rządzenia i w środku konfliktu, wyłoni się demokratyczne rozwiązanie? Mam na to szczerą nadzieję, ale

tak naprawdę w to nie wierzę - ostrzegł Macron.

Tymczasem portal Politico donosi, że założyciel grupy Wagnera Jewgienij Prigożyn, próbował w 2019 r. ingerować w przeprowadzane w Estonii wybory do Parlamentu Europejskiego, starając się nawiązać współpracę z eurosceptyczną Estońską Konserwatywną Partią Ludową (EKRE).

- Współpraca rozpoczęła się, ponieważ EKRE chciała być radykalnie przeciwna partiom liberalnym i była zadowolona z otrzymania tego bardzo profesjonalnie przygotowanego pakietu wsparcia - powiedział Viljar Veebel, cytowany przez Politico naukowiec z Baltic Defence College.

Agenci mieli rozpowszechniać w Estonii podstawowe antyzachodnie narracje Kremla, jak to, że „za problemami kraju stoi UE”.

„Nie jest jasne, czy zdołali osiągnąć zamierzone cele” - zaznaczył Politico.

„Ich strategia była podobna do operacji z 2018 r. przed wyborami parlamentarnymi. Wagnerowcy założyli m.in. grupy na Facebooku i rosyjskojęzycznym VKontakte, gdzie próbowali wywołać spory i podziały społeczne” - dodano. PAP

Projekt Zone i CEEB – co dalej? Korzyści i nowe możliwości

Trwają prace nad **Projektem Zintegrowanego Systemu Ograniczania Niskiej Emisji (ZONE)**, którego długofalowym efektem ma być poprawa jakości powietrza w Polsce. Projekt ZONE zaowocuje powstaniem **Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków (CEEB)**. Ta z kolei w znaczący sposób ułatwi i usprawni podejmowane działania interwencyjne oraz będzie stanowić podstawę do planowania lokalnej jak i ogólnokrajowej przyszłej polityki niskoemisyjnej.

Baza CEEB

CEEB to pierwsza w Polsce ewidencja źródeł ciepła i źródeł spalania paliw. To działająca już internetowa baza danych, na chwilę obecną budowana z informacji pozyskiwanych od właścicieli lub zarządców budynków. Dzięki tej bazie polskie gminy na bieżąco otrzymują rzetelne informacje na temat tego, czym są ogrzewane domy na ich terenie. W przypadku funkcjonowania na obszarze gminy dużej liczby nieekologicznych urządzeń ciepłych – tzw. „kopciuchów” – gmina będzie mogła zaplanować efektywne działania zmierzające do zmniejszenia zanieczyszczeń powietrza. Do takich działań można zaliczyć m.in. pozyskiwanie dotacji na termomodernizację budynków czy wymianę w nich źródeł ciepła.

Na CEEB składają się deklaracje o użytkowanym źródle ciepła i źródłach spalania paliw, wypełniane przez właścicieli budynków, a także zarządców nieruchomości. Deklaracje te następnie weryfikować będą osoby z uprawnieniami do obsługi CEEB, aktualizując bazę. Deklaracje związane ze źródłami ciepła uruchomionymi przed 1 lipca 2021 r., powinny być złożone do CEEB do 30 czerwca 2022 r. Co ze źródłami ciepła uruchomionymi po 1 lipca 2021 r.? Właściciel lub zarządca budynku jest zobligowany do rejestracji urządzenia w ciągu 14 dni od jego pierwszego uruchomienia.

CEEB jako produkt Projektu ZONE

Baza CEEB jest budowana w ramach Projektu ZONE. Zasadniczym celem projektu jest poprawa jakości powietrza w Polsce. ZONE dostarczy optymalnych danych, które pozwolą oszacować stan powietrza w Polsce. To umożliwi wdrożenie w całym kraju kompleksowych rozwiązań proekologicznych oraz kształtowanie krótko i długofalowej polityki niskoemisyjnej. Dzięki CEEB albrzymi wpływ na czystość powietrza w Polsce będą mieli obywatele, którzy otrzymają możliwość skorzystania z dedykowanych im e-usług. E-usługi pozwolą obywatelowi zamówić za pośrednictwem strony internetowej lub aplikacji mo-

elektroniczny dokument z jej rezultatem, a system umożliwi wygenerowanie uproszczonego audytu termooenergetycznego konkretnego budynku czy lokalu. Dane zostaną zapisane w CEEB i będą podstawą przy ewentualnym ubieganiu się o dofinansowanie termomodernizacji i/lub wymiany źródła ciepła budynku.

Zamówienie przeglądu przewodów kominowych

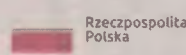
Kolejna z e-usług pozwoli, szybko i dogodnie dla obywatela, umówić okresowy przegląd przewodu kominowego przez przedstawiciela profesjonalnej firmy. Podobnie jak w przypadku inwentaryzacji budynku, właściciel lub zarządca nieruchomości otrzyma lub bę-

publicznej. Zapisanie się do wykazu umożliwi wymienionym grupom obywateli wprowadzanie danych do CEEB. Warto zaznaczyć, że rejestracji nie będą podlegać audytorzy energetyczni oraz osoby przeprowadzające kontrolę stanu technicznego systemu ogrzewania. Ich uprawnienia zostaną bowiem przeniesione z Centralnego Rejestru Charakterystyki Energetycznej Budynków.

Dzięki bazie CEEB przedsiębiorcy otrzymają narzędzie, które umożliwi im, w sposób łatwy i intuicyjny, dotarcie do szerszego grona potencjalnych klientów, zwiększając tym samym dostępność ich usług dla obywateli.



CEEB – i co dalej?



bilnej inwentaryzacji lub przeglądu przewodów kominowych. E-usługi dedykowane będą również pracownikom administracji publicznej oraz przedsiębiorcom – kominiarzom i osobom z odpowiednimi uprawnieniami budowlanymi.

Zamów inwentaryzację budynku, uzyskaj uproszczony audyt termooenergetyczny

Ta e-usługa będzie skierowana do właścicieli i zarządców budynków. Dzięki niej obywatel będzie mógł drogą elektroniczną zamówić inwentaryzację budynku. Po dokonanej inwentaryzacji właściciel lub zarządca budynku otrzyma

dzie mógł pobrać z systemu elektroniczny dokument z wynikami przeglądu. Dokument umożliwi użytkownikowi budynku rozpoczęcie starań o termomodernizację i/lub wymianę źródła ciepła nieruchomości, a także będzie stanowił potwierdzenie spełnienia wymogów określonych dla polis ubezpieczeniowych.

Rejestracja w wykazie osób uprawnionych

E-usługa, która pozwoli zapisać się do wykazu osób uprawnionych, będzie skierowana do przedsiębiorców – kominiarzy lub osób z uprawnieniami budowlanymi oraz pracowników administracji

Obsługa CEEB

Ostatnia z e-usług, które zostaną uruchomione w ramach Projektu ZONE, to obsługa bazy CEEB. Jej zadaniem będzie wsparcie działań organów administracji rządowej w zakresie monitoringu zanieczyszczeń powietrza i kreowania polityki ograniczania niskiej emisji. W gronie odbiorców usługi znajdują się liczni funkcjonariusze publiczni, m.in. pracownicy ministerstw, urzędów, strażnicy miejscy i gminni, czy inspektorzy Inspekcji Ochrony Środowiska. Osoby te otrzymają dostęp do danych zgromadzonych w CEEB, co umożliwi im optymalne planowanie działań zmierzających do poprawy jakości powietrza w Polsce.

Zarobki w branży IT nadal w górę

Mikołaj Wójtowicz
mikolaj.wojtowicz@polskapress.pl

Liczba ogłoszeń o pracę w branży IT w porównaniu z rokiem 2021 wzrosła trzykrotnie. Pensje specjalistów zwiększyły się nawet o 28,3 proc. Seniorzy zatrudnieni na B2B średnio zarabiali powyżej 27 tys. zł.

Just Join IT jest obecnie największym w Polsce portalem pracy dla branży technologicznej. Serwis opublikował „Raport wynagrodzeń i realnych zarobków w IT 2022”. Przeanalizowano w ten sposób ponad 175 tys. ofert pracy zamieszczonych na portalu w 2022 roku.

Tegoroczny raport bada kondycję rynku pracy w IT z perspektywy pracodawców i pracowników. Z tego powodu przygotowane dane są nie tylko o wynagrodzeniach z ogłoszeń o pracę, ale także z badania zarobków zadeklarowanych przez specjalistów.

- Rynek jest wciąż na fali wznoszącej, a rekordowo wysoka liczba ogłoszeń, sięgająca ponad 175 tys., mówi nam nie

tylko o ciągłym rozwoju technologicznym firm, ale także pokazuje, jak duże jest zapotrzebowanie na specjalistów, i jak ten deficyt kształtuje zarobki - powiedział Piotr Nowosielski, CEO Just Join IT. Jak dodaje, pracodawcy są skłonni wciąż płacić więcej za najlepsze talenty.

Z raportu wynika, że tylko w 2022 r. pracodawcy poszukiwali ponad 175 tys. specjalistów z branży technologicznej, specjaliści IT na każdym poziomie doświadczenia (junior, mid, senior) mogli liczyć na czterocyfrowe podwyżki średniego wynagrodzenia, na umowie o pracę junior mógł zarobić o 15,9%, mid o 24,5%, a senior aż o 28,3% więcej niż przed rokiem, przy samozatrudnieniu juniorzy, midzi i seniorzy mogli otrzymać odpowiednio o 16,5%, 18,3% oraz 25,1% wyższe wynagrodzenie względem 2021 r.

Ponadto najlepiej wynagradzaną specjalizacją jest DevOps, gdzie według deklaracji badanych specjalistów IT senior na UoP mógł zarobić do 46 tys. zł miesięcznie, a samozatrudniony nawet 90 tys. zł. W 2022



Tylko w 2022 r. pracodawcy poszukiwali ponad 175 tys. specjalistów z branży technologicznej, a specjaliści IT na każdym poziomie doświadczenia mogli liczyć na czterocyfrowe podwyżki średniego wynagrodzenia

roku najbardziej poszukiwani byli programiści JavaScript oraz Java, a także testerzy aplikacji, a najpopularniejszymi kategoriami wśród specjalistów IT poszukujących pracy były JavaScript, Testing, Java, PM, Python i .NET.

Analiza rozkładu ogłoszeń w 22 kategoriach i obszarach IT pokazuje, że firmy najczęściej rekrutują programistów JavaScript, programistów Java, testerów/specjalistów QA (quality assurance).

Na front mocno wybija się JavaScript z liczbą ponad 26 tys. ogłoszeń w całym 2022 r. To drugi rok z rzędu lider technologii poszukiwanych w Polsce. Z perspektywy pracodawców istotne jest także obsadzenie wakatów dla programistów .NET oraz dla DevOpsów. W tych kategoriach znalazło się łącznie ponad 23 tys. ogłoszeń.

Branża IT należy do najlepiej wynagradzanych w Polsce. W 2022 r. tylko juniorzy nie mogli liczyć na średnie wynagro-

dzenie powyżej 10 tys. zł/mies., choć i tak ich pensje wzrosły w porównaniu do 2021 o odpowiednio 1040 zł na umowach UoP i 1239 zł na B2B.

Zarobki midów na UoP kształtowały się na średnim poziomie 14 527 zł/mies. na UoP i 16 690 zł przy samozatrudnieniu. Oznacza to, że względem 2021 r., w 2022 mogli oni zarobić o ponad 2,5 tys. zł więcej.

Największe wzrosty i przekroczenie bariery 20 tys. zł zanotowali seniorzy. W przypadku UoP ich średnie wynagrodzenie wzrosło o 28,3%, czyli ponad 4,5 tys. zł. Na B2B to wzrost odpowiednio o 25,1% i 4,8 tys. zł.

Najlepiej wynagradzaną w 2022 r. kategorią IT jest DevOps. Specjaliści z tego obszaru, który łączy elementy rozwoju oprogramowania (tworzenie kodu) i utrzymania infrastruktury (administracja), zarobią na miesiąc średnio 16 474 zł na UoP i 19 172 zł na B2B.

Najwięcej mogą otrzymać seniorzy na umowie B2B. Z ofert pracy wynika, że jest to średnio 30 965 zł miesięcznie, natomiast ankietowani przez Just Join IT specjaliści wskazali,

że największa rynkowa pensja DevOpsa może wynieść aż 90 tys. zł/mies.

Drudzy najlepiej wynagradzani specjaliści to eksperci od zarządzania i analizy danych (śr. 18 514 zł/mies. na B2B). Podium zamyka Java z zarobkami B2B rzędu 17 550 zł/mies.

Główny Urząd Statystyczny 20 stycznia podał informacje o zarobkach Polaków w grudniu 2022 r. Przeciętne wynagrodzenie w przedsiębiorstwach wynosiło 7329,96 zł brutto. Dane te dotyczą tych przedsiębiorstw, które zatrudniają co najmniej 10 osób i nie uwzględniają wszystkich grup zawodowych, np. zatrudnionych w administracji publicznej, edukacji, opiece zdrowotnej, pomocy społecznej.

Przeciętne miesięczne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw w grudniu 2022 r. w porównaniu z grudniem 2021 r. było wyższe o 10,3% i wyniosło 7329,96 zł (brutto). Względem listopada 2022 r. przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto zwiększyło się o 6,9% - dowiadujemy się z informacji opublikowanej przez GUS.

Aplikuj do programu dla lokalnych liderów i liderów!

REKRUTACJA
10.02-9.03.2023
www.liderzy.pl



LIDERZY
PAFW



MAGAZYN

SPORTOWY

Aż trzech biegaczy ze Słupska uplasowało się w najlepszej piątce Biegu Walentynkowego w Koszalinie. Wygrał Marcin Czerniawski STR. 14



Słupszczanie dominowali

**SPOTKANIE
PRZY KAWIE
Z MARATOŃCZYKIEM
JANEM HURUKIEM
STR. 14**

**Sylwetka polskiego
olimpijczyka. Promem
na Igrzyska
w Helsinkach
STR. 15**

**Niepowtarzalna
dynastia polskich
Marszałków
motorowodnych
STR. 19**

Lekkoatletyka Spotkanie przy kawie z Janem Hurukiem, najwybitniejszym polskim maratończykiem

Huruk: Bieganie to nie tylko pasja, to była dla mnie praca, którą bardzo lubiłem

Magdalena Olechnowicz
magdalena.olechnowicz@gp24.pl

O najlepszych startach, ale też o porażkach opowiadał w czwartkowy wieczór Jan Huruk podczas spotkania z miłośnikami sportu w Podkova Cafe w Słupsku.

W kameralnym gronie i miłej atmosferze Jan Huruk polski lekkoatleta, długodystansowiec, specjalizujący się w biegu maratońskim, opowiadał o swojej sportowej karierze. A było o czym! Bo to zdecydowanie najwybitniejszy człowiek w historii polskiego maratonu. Człowiek, który zajmował czołowe miejsca w maratonach w Londynie, Berlinie, Tokio czy Wiedniu. Jedyny w historii Polak, który na igrzyskach olimpijskich zaliczył się do faworytów do złota na dystansie maratońskim. Po prostu - człowiek legenda.

A zaczęło się tak: - W szkole średniej w 1977 r. nauczyciele wychowania fizycznego namówili mnie, bym zgłosił się do Gryfa Słupsk. Tam spotkałem Czesława Bedkę i to on był moim pierwszym trenerem. Pamię-

tam, że na pierwszym treningu dał mi taki wycisk, że sam myślałem, że więcej nie przyjdę. Zdziwiłem się, bo jestem uparty! - mówił sportowiec.

Wielokrotnie podkreślał, że jest zawodowcem.

- Na wysokim poziomie nie ma już pasji. Trzeba treningowi podporządkować całe swoje życie. Dla mnie była to praca, mój zawód, który bardzo lubiłem i który przynosił korzyści - mówił.

Słupszczanin w Barcelonie na igrzyskach olimpijskich w 1992 roku miał ogromne szanse na medal i podium.

- Byłem bardzo mocny wtedy. Przed Barceloną biegaliśmy test w 30-stopniowym upale na 10 km i wtedy pobiegliśmy w czasie 29 minut 29 sekund. Świetnie się czułem, biegając w takich warunkach. Do 25. kilometra w Barcelonie byłem w czołówce, ale tam był górzysty teren. A ja lepiej czułem się, biegając po płaskim i dziś ten bieg rozegrałbym inaczej taktycznie. Wiele osób mnie pyta, o czym się myśli, biegnąc długie dystanse - no właśnie o taktyce biegania - wspomina Jan Huruk.



Jan Huruk opowiada o swojej bogatej w osiągnięcia karierze. Obok Krzysztof Niekrasz, pomysłodawca i prowadzący „Sportowych spotkań przy kawie”

Bieg w Barcelonie zakończył na 7. miejscu z czasem 2.14.32. Z kolei maraton w Londynie w 1992 roku pokonał z czasem 2.10.07 a W 1991 roku zajął 4. miejsce na mistrzostwach świata w Tokio i 3. miejsce w finale Pucharu Świata w Londynie w 1991.

Został uznany za najlepszego polskiego maratończyka stulecia 1919-2019 według Polskiego Związku Lekkiej Atletyki.

Goście, którzy przyszli na spotkanie do kawiarni w Galerii Podkowa w Słupsku mogli zobaczyć pamiątkowe trofea - puchary, medale i zdjęcia. Było

też sporo anegdot. Słupszczanin biegał maratony na całym świecie, ale nigdy w Polsce. Dlaczego?

- Bo żadnego organizatora nie było na mnie stać - odpowiedział szczerze.

Podczas, gdy inni za starty płać wpisowe, olimpijczykowi płać organizatorzy.

- Kiedyś organizator biegu - półmaratonu - w Oleśnicy zapłacił mi duże pieniądze za start, aby podnieść rangę jego biegu. A dzień wcześniej zobaczył, jak wieczorem jem golonkę i piję piwo. Strasznie się zdenerwował. I pyta mnie - jak ty jutro pobiegiesz? I pokazałem mu jak - pobiegnę u wygrałem. Golonka nie była dla mnie przeszkodą - opowiadał sportowiec.

Inicjatorem spotkania był Krzysztof Niekrasz, emerytowany dziennikarz sportowy „Głosu Pomorza”.

- Pomyślałem, że wiele osób nie wie, jak wybitni sportowcy mieszkają blisko nas. Wymyśliłem, że zorganizuję cykl spotkań pod hasłem „Sportowe spotkania przy kawie z...”. Póki co, zaplanowałem sześć takich spotkań. Zaprosiłem ludzi nie tylko z wybitnymi osiągnięciami, ale przede wszystkim ludzi z pasją, którzy potrafią nią zarażać innych - mówi Krzysztof Niekrasz.

Kolejne spotkanie odbędzie się już w najbliższy czwartek w Podkova Cafe o godz. 17, a gościem będzie Małgorzata Pazda-Pozorska, ultramaratonka.

Słupszczanie zdominowali rywalizację w Biegu Walentynkowym w Koszalinie

Jacek Wójcik
jacek.wojcik@gk24.pl

BIEGI. 95 osób stanęło na starcie Biegu Walentynkowego w Koszalinie. Kolejnych 14 wzięło udział w marszu nordic walking.

Imprezę zorganizowały Fundacja Herkules All Sports oraz Koszalińskie Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej. Biegacze mieli do pokonania dystans 5 km, ze startem i metą przy hali widowiskowo-sportowej. Kijkarze rywalizowali na 3,4 km.

Rywalizację biegową zdominowali zawodnicy ze Słupska. W czołowej piątce było ich aż trzech. Pierwszy na mecie zameldował się Marcin Czerniawski z AML Słupsk (czas 16 minut i 4 sekundy). Ze stratą 8 s finiszował Mateusz Witkowski (Nowe Bielice), a 22 s stracił

trzeci na mecie Patryk Prowancki (Koszalin). Jako czwarty finiszował inny biegacz AML Słupsk, Piotr Piotraschke (16.30), a na piątym miejscu słupszczanin Krzysztof Rudnik (16.59).

- Było bardzo fajnie, chociaż pogoda nie ułatwiała dziś zadania. Pomimo dosyć mocnego wiatru udało mi się nabiegać wartościowy wynik, z czego jestem bardzo zadowolony - powiedział M. Czerniawski. - Szykuję się do startów na bieżni, na 800 i 1500 metrów. Chcę poprawiać życiówki. To mój cel na ten sezon - dodał.

Najszybszą z 33 sklasyfikowanych kobiet była Agnieszka Konkel. Koszalinianka zmierzono czas 20.08 min. Czołową trójkę uzupełniły Katarzyna Mrówka (Kamiennogórska Grupa Biegowa, 21.00) i Katarzyna Gudaniec (Koszalin, 21.49).



Zwycięzcy biegu, Agnieszka Konkel i Marcin Czerniawski

Marsz nordic walking wygrał mieszkaniec Sławna, Piotr Brzozowski (Aktywni Postomino). Kolejne miejsca zajęli Roman Frąckowiak (Wieleń)

i Bogumił Gortat (Nordic Active Team Kobylnica). Na 5. miejscu pierwsza z pań, Izabela Okrzesik-Frąckowiak (Wieleń).



Marcin Czerniawski na czele stawki biegaczy, z prawej strony Piotr Piotraschke (nr 113)

Promem na igrzyska olimpijskie w Helsinkach

Daniel Ludwiński
Marcin Zawadzki

Tadeusz Tulidziński skończył 90 lat. W 1952 roku brał udział w igrzyskach olimpijskich w Helsinkach jako bramkarz reprezentacji Polski w hokeju na trawie. Wielką przygodą była już sama podróż do Finlandii.

Pan Tadeusz do dziś jest w doskonałej formie i chętnie dzieli się swoimi wspomnieniami sprzed lat. A trzeba przyznać, że są one bardzo ciekawe i pokazują, jak zmienił się sport od okresu powojennego do dziś. Nasz bohater rozpoczął bowiem występy w roli hokejowego bramkarza dość przypadkowo, a niewiele później... był już olimpijczykiem. Zaczęło się jednak nie od hokeja na trawie, a od piłki nożnej. Starsi kibice z Torunia doskonale pamiętają stary stadion Pomorzana przy ulicy Bema, z bardzo charakterystyczną drewnianą trybuną. Obiekt znajdował się tam do przełomu lat 60. i 70. ub. wieku, gdy ustąpił miejsca osiedlu mieszkaniowemu i istniejącemu do dziś wieżowcom. Przez długie lata był jednak domem toruńskich sportowców - oprócz lekkoatletów i piłkarzy swoich sił próbowali tam nawet... pionierzy powojennego żużla.

- Na to boisko chodziliśmy razem z kolegami jeszcze w trakcie wojny i graliśmy różnymi piłkami-szmaciankami, oglądaliśmy też organizowane wówczas mecze - wspomina Tadeusz Tulidziński. - Okupacja wreszcie się skończyła, a Pomorzanie dopiero się organizował. Mieszkaliśmy na ulicy Małachowskiego i razem z kolegami mieliśmy swoją dziką drużynę, tak samo jak miało ją Stare Miasto, jak miała ulica Grunwaldzka. Z tych dzikich drużyn trener Konrad Kamiński, który później trafił do Bydgoszczy, wybierał najlepszych do sekcji piłki nożnej w Pomorzanie. Wybrał również mnie i w ten sposób zostałem zawodnikiem. Grałem jako obrońca, nawet w II lidze. Na starym stadionie na Bema trenowaliśmy jednak wszyscy razem. Po którymś treningu piłkarskim schodziłem z boiska, a obok koledzy trenowali hokej na trawie. Brakowało im akurat bramkarza, bo Henryk Norkowski przeszedł do Bydgoszczy. Dla żartu powiedziałem, że jestem dobry. Już po jednym treningu zostałem zgłoszony do drużyny na turniej. A po tym turnieju, w Gliwicach, od razu zostałem powołany do kadry narodowej, na rok przed igrzyskami w Hel-

sinkach. W piłce nożnej nie byłem na tyle dobry, żeby trafić do reprezentacji, a tu udało się tak szybko. Zrezygnowałem więc z grania w piłkę i skupiłem się na hokeju na trawie.

„MS Batorym” na igrzyska

Jeszcze przed II wojną światową Toruń na igrzyskach trzykrotnie reprezentował hokeista Józef Stogowski, z kolei w 1948 roku w Londynie oszczepem rzuciła Melania Sinoracka. W 1952 do Helsinek pojechał Tadeusz Tulidziński. Polski sport powoli odbudowywał swoją pozycję - cztery lata wcześniej całym bardzo skromnym dorobkiem był jeden brązowy medal, a teraz medale były już cztery, w tym jeden złoty. Do Helsinek udała się, z toruńskim bramkarzem w składzie, także nasza reprezentacja hokeistów na trawie, która do tej pory miała okazję rywalizować głównie z innymi drużynami z bloku wschodniego - m.in. z DDR, czy Czechosłowacją. Przed podróżą do Finlandii kadrowicze zmierzili się za to z Austrią, wygrali 1:0, a w bramce stał właśnie Tulidziński.

- Do Helsinek jechaliśmy dwa dni. Najpierw pociągami, potem w Leningradzie był nocleg i dalej płynęliśmy „MS Batorym” przez Zatokę Fińską. Dla mnie to było coś wyjątkowego. Na statku można było spotkać wielkich sportowców. Razem z nami płynęła złota jedenastka węgierskich piłkarzy z Ferencem Puskásem na czele. Pamiętam zapalenie znicza olimpijskiego, którego dokonał Paavo Nurmi, słynny fiński długodystansowiec. Staliśmy wszyscy w szyku, ale gdy się pokazał na stadionie, szeregi się rozszarpały. Wszyscy się tłoczyli bliżej bieźni, żeby go tylko lepiej zobaczyć. Później próbowaliśmy odtworzyć całe ustawienie na nowo. Dla nas to był pierwszy taki zagraniczny wyjazd, a poziom turnieju hokejowego był wysoki. Wygrali Hindusi, którzy w większości grali na boso. Mieli już nowoczesne laski do hokeja na trawie. Tymczasem nasze „fajki” nie były jeszcze takie, by nimi odpowiednio uderzać. O medal było więc nam trudno. W Helsinkach byliśmy jednak prawie miesiąc. Nasze rozgrywki już się skończyły, ale przyjechalśmy na igrzyska razem i również razem z nimi wracaliśmy. Wsiadaliśmy więc w autobus i jechaliśmy oglądać starty innych Polaków. Bokserzy Chyćła i Antkiewicz zdobyli medale, złoty i srebrny. Widziałem też wszystkie biegi słynnego Emila Zatopka.

Igrzyska w Finlandii zapisały się w historii jako pierwsze, na których wystąpiła reprezentacja ZSRR. Radzieckich spor-



Rywalom nie było łatwo pokonać Tadeusza Tulidzińskiego



Jak zwykle na straży bramki, tym razem na trawie

towców nie było w ogóle na zawodach przedwojennych, nie przyjechali do Londynu, zabrakło ich także na zimowych igrzyskach w Oslo. Kilka miesięcy później w Helsinkach wystąpili w roli olimpijskich debutantów i natychmiast pokazali, że będą jedną z potęg - wywalczyli 71 medali, w tym 22 złote. Radzieccy sportowcy trzymali się jednak - a raczej musieli się trzymać - z dala od zawodników z innych państw

- Byli osobno - wspomina Tadeusz Tulidziński. - Nie mogli nigdzie chodzić indywidualnie, a jedynie trójkami. Nie mieliśmy więc z nimi żadnego kontaktu, absolutnie. W hokeju na trawie nie grali. Mieli u siebie jakąś inną swoją odmianę, ale z piłkami. U nas też nie było łatwo, jeśli chodzi o sprawy polityczne i realia tamtych czasów. Przed wyjazdem każdego sprawdzano, wypytywano sąsiadów. Jeśli ktoś miał rodzinę poza Polską, to ciężko mu było o wyjazd na Zachód. Nie pojechał przez to na igrzyska jeden z zawodników naszej drużyny pochodzący ze Śląska, zresztą dobry gracz, bo miał ojca w Austrii. W Helsinkach tego ojca spotkaliśmy, bo przyleciał na igrzyska. Rozmawiałem z nim w wiosce olimpijskiej, a on mówił, że jest mi w stanie załatwić miejsce w Austrii. Miałem jednak 19 lat, nie znałem języka, więc się nie zdecydowałem. Inni też wrócili do Polski.

Z trawy na lód

Po powrocie z igrzysk olimpijskich rozpoczął się kolejny etap w karierze Tadeusza Tulidzińskiego. Był już piłkarzem, był hokeistą występującym na trawie, przyszła więc pora na grę na lodzie.

- Przyjechałem z igrzysk, a wojsko potrzebowało bramkarzy na lód. Dla nich hokej to był hokej, nie odróżniali jednej wersji od drugiej. Zostałem dokończony jako bramkarz do OWKS Bydgoszcz na wojskowe mistrzostwa międzyokręgowe. W pierwszym meczu graliśmy jako OWKS z Legią Warszawa, która, tak jak GKS Katowice, była złożona przede wszystkim z zawodników kadry. U nas był zespół-zbieranina. Po paru minutach kazano mi wejść i zagrać. Byłem stremowany, bo dopiero co zacząłem trenować. W ten sposób, przypadkowo, zacząłem występować na lodzie. Jak wszystko ubrałem, to ktoś musiał mnie asekurować. Łapałem się bramki, żeby nie mieć problemów z odwróceniem się. Co innego zwykle jeżdżenie na łyżwach, a co innego na gładkiej tafli hokejowej. Byłem jednak dobrym bramkarzem, bo nie myślałem, że mogę oberwać. Kasków nie było, a ja i tak byłem ryzykantem. Odtąd przez kilka lat łączyłem hokej na trawie z hokejem na lodzie. To był jeden klub, więc kończył się jeden sezon, zdawało się zimowy sprzęt, i wiosną brało się sprzęt na trawę.

Wielu innych, np. Radek Brzeski, łączyło hokej z piłką nożną, a u mnie był hokej na lodzie i hokej na trawie. Wyliczyłem, że na lodzie grałem od 1952 do 1960 roku, wliczając w to te dwa pierwsze lata w wojsku. W 1960 roku urodził mi się syn i zacząłem już grać ostrożniej. Były nieprzespane noce, do tego dochodziło się do pracy i trenowało. Na mecze wszędzie jeździliśmy pociągami, trzeba było dźwigać cały sprzęt. Przeważnie wracaliśmy w nocy, bo na mecz jechało się dzień wcześniej, żeby móc się przespać na miejscu. Byliśmy w klubie kolejowym, więc mieliśmy bilety na pierwszą klasę. Jak poznałem moją żonę, to też mogłem ją zabierać pociągami na mecze. Ponadto klub ufundował mi tabliczkę na skrzynkowym aparacie fotograficznym „za godne reprezentowanie barw Polski Ludowej”, do tego dostaliśmy spodnie i buty narciarskie. Jak jechałem na narty, to już coś miałem.

W Pomorzanie Tulidziński stał się następnym w sztafecie pokoleń, jeśli chodzi o znanych bramkarzy. O Józefie Stogowskim wspomnieliśmy już wyżej - panowie nie zdążyli się spotkać, gdyż „Stoga” zmarł w 1940 roku, jednak jego następcą korzystał z wyposażenia po dawnym mistrzu.

- Dostałem sprzęt po Wiktorze Trenku, a on z kolei miał go jeszcze po Stogowskim. Później po mnie dostał go też Józef Wiśniewski, ale ten strój już się pruć, już wszystko z niego wylatywało. Jak byłem w Warszawie, to też coś się wysypywało i aż tamtejsza sprzętaczka była z tego powodu niezadowolona. Dla bramkarzy były odrębne łyżwy, solidniejsze, niższe. Buty były zwykłe, a płozy mocowało się na nitach. A o Stogowskim opowiadał mi Leon Zieliński, mój trener z czasów wojska. Grał w Pomorzanie i jednocześnie trenował nas w wojsku w Bydgoszczy, był bardzo dobrym obrońcą i grał w kadrze. Zieliński mówił, że byłem już na olimpiadzie letniej, to teraz czas na zimową. Kandydowałem do wyjazdu, ale na lodzie byli lepsi ode mnie. Byłem powoływany na obozy kadry, raz na trzy miesiące dostawałem kadrowe 1320 złotych, a to już było coś i mogłem zaprosić kolegów na kawę. Zawsze był jednak lepszy ktoś z Warszawy, albo z Katowic. Najwięcej zawodników było właśnie z tych miast. Ja byłem trzeci lub czwarty, więc w końcu na zimowe igrzyska nie pojechałem. Z Torunia jako kolejny bramkarz pojechał dopiero Wiśniewski. Miał dobre przygotowanie gimnastyczne, bo chodził na gimnastykę od dzieciństwa, a potem w bramce było mu

to przydatne przy różnych szpagatach. Jak przyszedł do klubu, to było wiadomo, że mnie zastąpi.

Tadeusz Tulidziński dopiero na koniec kariery zdążył wystąpić na dopiero co wybudowanym sztucznym lodowisku Tor-Tor. Wcześniej hokeiści grali na lodowisku Pod Grzybem, czyli na skraju Bydgoskiego Przedmieścia, nieopodal istniejącego tam do dziś drewnianego obiektu faktycznie przypominającego kształtem grzyb, z ławką naokoło, niegdyś pełniącego też funkcję przystanku tramwajowego. Zawodnicy byli oczywiście zależni od panujących warunków atmosferycznych.

- Pod Grzybem trenowaliśmy, jak była odpowiednia zimowa pogoda. Na lodowisku była drewniana trybuna, a kibice przychodzili już na dwie godziny przed meczem, żeby zająć dobre miejsce. Było słychać stukot, bo tupali w drewno, żeby rozgrzać nogi. Trybuna była od strony grzyba i miasta. Z drugiej strony można było tylko stać. Latem grało się tam np. w koszykówkę, trenowali tam też lekkoatleci i sztafeciści. Obok był barak, gdzie mieliśmy szatnie. Nie było jeszcze pryszniców. Osobny budynek, parę metrów dalej, mieli zapaśnicy. Ponadto ćwiczyliśmy też na ulicy Warszawskiej, przy kinie, z tyłu, gdzie wojsko przygotowywało taflę na placu na zapleczu. Dopiero na koniec kariery zdążyłem jeszcze zagrać na Tor-Torze. Chciałem kończyć wcześniej, buntowałem się, mówiłem, że już pora zrezygnować, ale Kazimierz Osmański przyjeżdżał do mojego mieszkania i mówił, że muszę jeszcze grać.

I właśnie z Osmańskim, wszechstronnym sportowcem, a następnie trenerem i znanym działaczem, wiąże się historia nazwy, którą otrzymała hala sportowa w Toruniu przy ul. Słowackiego. Tadeusz Tulidziński pracował nieopodal, a Osmański zwykł mówić, że obiekt powstaje „tam, gdzie pracuje olimpijczyk”. Nazwa została nadana oficjalnie i do dziś w Toruniu istnieje hala „Olimpijczyk”.

Z okazji przypadającej w ubiegłym roku 90. rocznicy urodzin Tadeusz Tulidziński został zaproszony do Urzędu Miasta przez Michała Zaleskiego, prezydenta Torunia. To jednak nie wszystko - ostatnio podczas gali w Centrum Kulturalno-Kongresowym Jordanki, na której wręczono nagrody w miejskim plebiscycie na sportowca roku, otrzymał specjalne wyróżnienie za całokształt sportowej kariery. Nadal śledzi wyniki swojej dawnej drużyny i trzyma za nią kciuki. ©

PKO BP Ekstraklasa Przebudzenie lidera, anulowany bilet trenera Pogoni

W sumie to fajne są te nasze rozgrywki, takie siermiężne...

Adam Godlewski
redakcja@polskapress.pl

Prezes Radomiaka Sławomir Stemplewski był uprzejmy stwierdzić w Magazynie Gol24: - Ekstraklasa jest taka fajna i... siermiężna zarazem. Cóż, nic dodać, nic ująć...

Ze snu zimowego zdaje się wybudzać liderujący rozgrywką Raków. W sobotę były już momenty, gdy zespół z Częstochowy grał - i dominiował rywala z Zabrza - jak na „polską Barcę” przystało. Zabrakło jeszcze, co prawda, skuteczności, ale na jakość gry ligowego potentata spod Jasnej Góry nie mogli wybrzydząć nawet najbardziej wybredni krytycy.

- Mecze z Górnikiem zawsze są trudne, chociaż ten dzisiejszy może nie aż tak bardzo. Górnik chciał z nami prowadzić otwartą grę, ale to my przeważaliśmy i mieliśmy spotkanie pod kontrolą. Brakowało jednak skuteczności, ale nie mieliśmy słabych punktów - ocenił Marek Papszun. - Nie jest łatwo występować w roli faworyta, ale zagraлиście z polotem i nasze zwycięstwo nie podlegało dyskusji, chociaż przy jednobramkowym prowadzeniu jedna akcja rywala mogła odwrócić losy pojedynku. Tak jak to było chociażby w poprzednim meczu z Górnikiem na naszym stadionie; gdy prowadziliśmy do przerwy 1:0, a przegraliśmy 1:2.

Skuteczności - nie zabrakło - wreszcie Portowcom. Kibice



Bramkarz Korony Marceli Zapytowski, czyli autor najbardziej kuriozalnego zagrania kolejki

Pogoni przed spotkaniem wywiesili na płocie komunikat: „One way ticket” z wymienionym całym sztabem trenerskim (z Jensem Gustafssonem na czele), jednoznacznie wskazując, że miejsce Szweda i jego ludzi jest na promie powrotnym, nie zaś na ławce. Było to podsumowanie ostatnich wyników Portowców w lidze i wyjątkowej indolencji strzeleckiej, ale też i zachowania sztabu w poprzednim meczu, z Jagiellonią. Kibice dopraszali się wówczas o rozmowę z trenerem, ale Skandynaw nie zdecydował się na wymianę zdań.

Po pewnym zwycięstwie nad Wartą, w którym na dodatek pozwolił zadebiutować piłkarzowi z rocznika 2007 -

Adrianowi Przyborkowi - Gustafsson ocenił: - Jestem bardzo zadowolony ze zwycięstwa. Jestem też dumny z zawodników, jak poradzi sobie z trudną sytuacją przez cały tydzień. To zwycięstwo to nagroda. Z pierwszej połowy nie byliśmy zadowoleni, poza bramką. Później mieliśmy jednak świetny kwadrans po przerwie. I to wystarczyło, by wygrać w odpowiednim stylu. Dałem zagrać 16-letniemu Przyborkowi. To będzie gracz przyszłości w Pogoni. Presja w futbolu jest zawsze, gdy się nie wygrywa. Musiałem zderzyć się z faktami, a te były takie, że nie wygrywaliście. W porównaniu z trzema ostatnimi meczami - z Wartą zagraлиście najstabiliej,

ale skoro wygraliśmy, jestem zadowolony... ze wszystkiego.

W kadrze meczowej Korony na spotkanie z Lechią Gdańsk nie znalazł się Bartosz Śpiączka. Na ławce rezerwowych usiadł za to Kacper Kistorz - nowy atakujący Korony, wypożyczony właśnie z Pogoni Szczecin. Podopieczni Kamila Kuzery imponowali walecznością, rozgrywali z rozmachem, ale zanim Ronaldo Deaconu strzelił nie do obrony zza pola karnego i zapewnił kielczanom wygraną, duży błąd popełnił Marceli Zapytowski, który tak nieudolnie usiłował wznowić grę, że kopnął wzdłuż własnej bramki za... linię końcową. Cóż, fajna ta nasza liga, taka siermiężna zarazem...

21. KOLEJKA EKSTRAKLASY

CRACOVIA - STAL MIELEC 2:1

Bramki: Kakabadze 47, Makuch 85 - Hinokio 37

WIDZEW ŁÓDŹ - ŚLĄSK WROCŁAW 1:0

Bramki: Hansen 90

KORONA KIELCE - LECHIA GDAŃSK 1:0

Bramki: Deaconu 37

RAKÓW CZĘSTOCHOWA - GÓRNIK ZABRZE 2:0

Bramki: Gutkovskis 10, Jean Carlos 90

POGOŃ SZCZECIN - WARTA POZNAŃ 3:1

Bramki: Koutiris 5, Zahović 54, Grosicki 56 - Żurawski 38

MIEDŹ LEGNICA - WISŁA PŁOCK 2:1

Bramki: Henriquez 45 k, Mijusković 61 - Kolar 22

W poniedziałek mecz Jagiellonia Białystok - Radomiak.

Tabela PKO BP Ekstraklasy:

1. Raków Częstochowa	21	49	39:13
2. Legia Warszawa	20	39	31:24
3. Lech Poznań	20	36	24:17
4. Widzew Łódź	21	35	27:21
5. Pogoń Szczecin	21	33	35:33
6. Cracovia	21	32	25:17
7. Stal Mielec	21	29	26:25
8. Wisła Płock	20	28	30:28
9. Radomiak	20	28	22:23
10. Warta Poznań	20	27	21:21
11. Śląsk Wrocław	21	25	20:27
12. Jagiellonia	20	23	29:28
13. Lechia Gdańsk	21	22	20:32
14. Górnik Zabrze	21	22	27:33
15. Piast Gliwice	20	20	21:24
16. Korona Kielce	21	20	23:31
17. Zagłębie Lubin	20	20	17:31
18. Miedź Legnica	21	18	23:32

Terminarz 22. kolejki PKO BP Ekstraklasy:

Piątek: Jagiellonia Białystok - Raków Częstochowa (godzina 18:00), Legia Warszawa - Widzew Łódź (20:30)
Sobota: Piast Gliwice - Cracovia (15:00), Warta Poznań - Korona Kielce (17:30), Lechia Gdańsk - Radomiak (20:00)
Niedziela: Stal Mielec - Górnik Zabrze (12:30), Wisła Płock - Pogoń Szczecin (15:00) Śląsk Wrocław - Lech Poznań (17:30), **Poniedziałek:** Zagłębie Lubin - Miedź Legnica (19:00)

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

9 goli - David Alvarez (Wisła Płock), Said Hamulić (Stal Mielec), Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok), Jakub Łukowski (Korona Kielce), Mikael Ishak (Lech Poznań), Kamil Grosicki (Pogoń Szczecin); **8 goli** - Marc Gual (Jagiellonia Białystok), Szymon Włodarczyk (Górnik Zabrze); **7 goli** - Angelo Henriquez (Miedź Legnica), Bartosz Nowak (Raków Częstochowa), Kamil Wilczek (Piast Gliwice); **6 goli** - Rafał Wolski (Wisła Płock), Bartłomiej Pawłowski (Widzew Łódź), Flavio Paixao (Lechia Gdańsk) i inni.

BOHATER WIKENDU

Kamil Grosicki, Pogoń Szczecin

W sobotę TurboGrosik doładował Portowcom trzy punkty w starciu z Wartą Poznań. Reprezentant Polski najpierw asystował przy голу Luki Zahovića, a następnie sam trafił do siatki. Tym samym - został współliderem tabeli strzelców.



Matysek: Z prezydent Zabrza od początku złapaliśmy chemię, jeśli chodzi o Górnika

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Z prezydent Zabrza już na początku szybko złapaliśmy chemię, jeśli chodzi o wizję rozwoju klubu - mówi nam Adam Matysek, nowy prezes Górnika Zabrze

Debiut w roli prezesa był nieudany, bo Górnik przegrał z Rakowem 0:2. Dużo stresu kosztowało pana oglądanie spotkania pod Jasną Górą w nowej roli?

Na pewno jestem niezadowolony, bo przegraliśmy, ale patrząc z optymizmem w przyszłość. Został też zatrudniony nowy dyrektor sportowy Łukasz Milik i pewne rzeczy będą dopiero nabierać nowych struktur. A jeśli chodzi o mecz, widać sporo mankamentów w grze naszej drużyny, szczególnie w ofensywie kreujemy za mało akcji. Bez tego nie da się wygrywać meczów. Postawa Górnika w ataku, to na ten moment największy problem zespołu. Musimy przełamać też niemoc

w zdobywaniu bramek. Drużyna prezentuje się nieco lepiej w defensywie, ale też nie potrafimy się ustrzec straty bramek. Na pewno jest do wykonania sporo pracy.

Górnik ma tylko dwa punkty przewagi nad strefą spadkową. Nie udało się nam poprawić sytuacji przed tygodniem i to martwi. Za tydzień czeka nas bardzo ważny mecz ze Stalą Mielec na wyjeździe, za dwa tygodnie przyjeżdża do nas Legia Warszawa. Bardzo potrzebujemy

punktów i liczę, że w tych meczach uda się nam je zdobyć.

Rozmawiał już pan dłużej z trenerem i zawodnikami? Ostatnie dwa dni były bardzo intensywne. Rozmawiałem w tym czasie z trenerem i to kilka razy. Spotkałem się również z radą drużyny i zawodnikami, próbowałem zmotywować ich do spokoju oraz wiary w siebie. Chciałem im też dać poczucie, że na razie nic złego się nie dzieje, chociaż każdy zdaje sobie sprawę, że mu-

simy być bardzo czujni. Sytuacja w tabeli jest dynamiczna, inne kluby punktują.

Do zamknięcia okna transferowego w Polsce zostało jeszcze tydzień. Planuje pan jakieś transfery? Wspólnie z nowym dyrektorem sportowym intensywnie pracujemy, aby poczynić wzmocnienia. Trochę szkoda, że w tym względzie wszystko zaczęło się zbyt późno. Myślę, że straciliśmy trzy, cztery miesiące, aby mieć kadrę, która

dawałaby trenerowi odpowiednie możliwości. Szukamy graczy ofensywnych i napastników, którzy dadzą nam gwarancję zdobywania bramek.

Prezydent Zabrza liczy, że z pełnym oddaniem traktować pan będzie Górnika? Zostałem obdarzony dużym zaufaniem i zrobię wszystko, aby tak było. Z panią prezydent od samego początku szybko złapaliśmy tak zwaną chemię, jeśli chodzi o wizję rozwoju Górnika.

Adrianna Sułek gwiazdą mistrzostw Polski

Piotr Bednarczyk
piotr.bednarczyk@polskapress.pl

Rekord Polski zawodniczki Brdy Bydgoszcz Adrianna Sułek był wydarzeniem pierwszego dnia 67. PZLA Halowych Mistrzostw Polski rozgrywanych w Arenie Toruń.

Przyszła mistrzyni była niemal pewna swego już po czterech konkurencjach serii porannej toruńskiej imprezy. Wyniki 8.33 w biegu przez płotki, 1.89 w skoku wzwyż, 13.06 w pchnięciu kulą oraz 6.56 w skoku w dal dały jej 3906 punktów i zdecydowane prowadzenie w rywalizacji.

Do pobicia rekordu Polski zawodniczka Brdy Bydgoszcz potrzebowała pokonać 800 metrów w czasie 2:11.30 lub lepszym.

Po biegu w mocnym i równym tempie Sułek uzyskała czas 2:10.70, a to oznaczało, że poprawiła rekord kraju. W sobotniej rywalizacji podopieczna Marka Rzepki zgromadziła 4860 punktów i o dziewięć oczek poprawiła swój ubiegłoroczny rezultat.



Mistrzyni Polski w pięcioboju Adrianna Sułek liczy teraz na udany występ w ME

- Rekord nie był celem samym w sobie - stwierdziła Sułek. - To był tylko przystanek przed mistrzostwami Europy. Wiem po tym starcie, że nie będę musiała nic dotrenować. Mogę się po prostu skupić na spokojnym przygotowaniu do startu w Stambule. Nie chcę teraz mówić o biciu rekordu

świata i 5000 punktów. W Stambule chcę wystartować na 100 procent w każdej z konkurencji. Dopiero przed biegiem na 800 metrów będziemy liczyć i myśleć o rekordach.

Konkurs kulomiotów wygrał Konrad Bukowiecki, który już w pierwszej próbie uzyskał 21.55. To trzeci w tym sezonie

wynik w Europie oraz czwarty na świecie. Niezły był też wynik srebrnego medalisty, Michała Haratyka (21.09).

- Oceniając sam dzisiejszy wynik, jestem zadowolony. Z tego się cieszę. Przez resztę konkursu już nie mogłem się wstrześcić, trafić - przyznał Bukowiecki.

Również w pierwszej próbie (16.93) złoto w pchnięciu kulą zapewniła sobie Klaudia Kardasz, przy czym zawodniczka Podlasia poprawiła się jeszcze w szóstej kolejce, uzyskując 17.08.

W finale sprintu na 60 metrów szans rywalkom nie dała Ewa Swoboda. Zawodniczka AZS-u AWF-u Katowice wygrała z czasem 7.10.

- Powoli się rozpędzam. Ze startu na start jestem coraz szybsza, a mistrzostwa Europy już wkrótce. Wcześniej czeka mnie jeszcze występ w Birmingham - zapowiedziała po zejściu z bieżni mistrzyni.

W stojącym na dobrym poziomie finale biegu sprinterskiego wysoką dyspozycję w tym sezonie potwierdził Dominik Kopeć. Złoty medalista biegu na 60 metrów uzyskał czas 6.58.

- Wyszliśmy z bloków równo - podsumował Kopeć. - Fajnie, że nie spinam się na dystansie. Mimo słabszej reakcji startowej udało się zmobilizować i wygrać. Dobrze, że jest u mnie ta regularność na poziomie 6.60 lub lepiej. W tym roku chyba nie ma jednego faworyta

do medalu w Stambule. Jesteśmy w piątkę-szóstkę zawodników z Europy z minimalnymi różnicami. Różnie może być, ale te wyniki jakie osiągam powinny dawać finał mistrzostw. W finale wygrywa ten, kto poradzi sobie ze stresem.

W biegu na 60 metrów przez płotki kobiet Weronika Nagieć uzyskała 8.10 i o 0.10 sekundy pokonała na mecie Marię Majewską.

Z kolei bieg na 1500 metrów z czasem 4:15.21 wygrała Martyna Galant. Druga była Sofia Ennaoui (4:15.32).

Konkurs trójskoku kobiet padł łupem Adrianna Laskowskiej. Zawodniczka z Poznania złoto przypieczętowała w szóstej kolejce - osiągnęła wówczas 13.76.

Mistrzynią Polski w skoku o tyczce została Agnieszka Kaszuba, która po pokonaniu 4.25 bez powodzenia atakowała 4.36.

W pierwszych niedzielnych konkurencjach mistrzami zostali: Katarzyna Zdzieblo (chód, 3000 m, 12:47.20) i Łukasz Niedziałek (chód, 5000 m, 20:27.64).

©P

Złoty sokół ponownie w rękach polskiej tenisistki

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

W finale turnieju tenisowego WTA 500 - „Qatar TotalEnergies Open 2023” (pula nagród: 780 637 dolarów) w Dausze, Iga Świątek wygrała - w nieco ponad godzinę - z Amerykanką Jessicą Pegulą 6:3, 6:0.

Tym samym nasza liderka światowego rankingu obroniła tytuł. To już dwunaste zwycięstwo raszynianki w turnieju WTA w karierze. Za sukces w Katarze Polka otrzymała czek w wysokości 120 150 dolarów, czyli nieco ponad pół miliona złotych...

Turniej na twardych kortach „Khalifa International Tennis and Squash Complex” był pierwszym, w którym Iga Świątek wzięła udział po porażce w 1/8 finału wielkoszlemowego Australian Open. W Dausze Polka straciła ledwie pięć gemów! Takiej przewagi w katarskim turnieju nie mogli spodziewać się nawet najbardziej optymistyczni fani. Polka nie tylko wygrała wszystkie mecze, ale w każdym z nich wygrała seta 6:0...

Warto odnotować jeszcze jedno osiągnięcie 21-letniej tenisistki. Otóż występem w „Qatar TotalEnergies Open 2023” wyrównała 98-letni rekord należący



Iga Świątek pokazała w Dausze, że ponownie zamierza powalczyć o zwycięstwa w kolejnych ważnych turniejach

do legendarnej Suzanne Lenglen. W 1925 roku Francuzka wygrała Wimbledon, również tracąc tylko pięć gemów...

- Nie jest dla mnie ważne, ile gemów wygrałam czy przegrałam. Liczy się to, że odnalazłam tutaj swój rytm i po cięższym początku sezonu w tym turnieju byłam skoncentrowana od początku do końca meczów - stwierdziła Iga Świątek. - Jestem zadowolona ze swojego występu.

Przypomnijmy, że w 2022 roku, właśnie w katarskiej metropolii nad Zatoką Perską, rozpoczęła się jej imponująca seria 37. wygranych z rzędu.

Dla Polki to pierwszy tytuł w tym roku. W ubiegłym sezonie triumfowała ośmiokrotnie, w tym w dwóch turniejach wielkoszlemowych: we French Open w Paryżu oraz w US Open w Nowym Jorku.

- Dziękuję mojemu sztabowi - podkreśliła tenisistka. - Mój trener był co prawda w domu, podobnie jak mój tata i moja siostra, ale wszyscy mnie wspierali każdego dnia. Ci ludzie są ze mną i w dobrych, i w tych złych chwilach. Jestem im za to wdzięczna, bez nich nie byłoby mnie tutaj.

Iga podziękowała także organizatorom. - To świetny turniej

i zawsze bardzo lubię tu wracać. Mam nadzieję, że dobra gra tutaj wejdzie mi w nawyk. Dziękuję także kibicom za przyświe, mimo trudnych warunków pogodowych - dodała raszynianka.

I tym razem numer 1 światowego tenisa wykorzystała okazję, by ponownie wyrazić słowa wsparcia dla Ukraińców walczących w wojnie z Rosją w swoim kraju.

- Przed rozpoczęciem meczu przypominałam sobie, że rok temu tutaj miałam pierwszą okazję, by wyrazić swoje wsparcie dla Ukrainy - powiedziała. - Wydaje mi się, że wszyscy mamy krótkotrwałą pamięć, ale wciąż powinniśmy wspierać Ukraińców w ich walce i wszystkim tym, z czym muszą się mierzyć. To rozczarowujące, że sytuacja się nie zmienia, ale mam nadzieję, że pozostaną silni.

Po zakończeniu występu w Katarze Świątek udała się do Dubaju, gdzie właśnie ruszyły zawody rangi WTA 1000. W ubiegłym roku nasza zawodniczka odpadła w tej imprezie już w 2. rundzie, po trzysetowym starciu z Łotyszka Jeleną Ostapenko. Z kolei marzec to niezwykle prestiżowe turnieje WTA 1000 w USA: najpierw w Indian Wells, potem w Miami. Dotychczas Iga Świątek zarobiła na korcie 15 356 030 USD! ©P

Zmiennicy zdobyli punkty

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Ostatni Puchar Świata przed MŚ w Planicy odbył się w Rasnovie. Z występu w Rumunii zrezygnowało wielu zawodników z czołówki, Polskę reprezentowali zmiennicy.

Trener naszej kadry Thomas Thumbichler już wcześniej zdecydował, że do Rasnova nie pojedą nasi najlepsi skoczkowie. Mieli nieco odpocząć i w spokoju potrenować przed docelową imprezą trwającego sezonu. Szkoleniowiec podał też skład na MŚ, w którym nie ma niespodzianek. W Planicy wystąpią: Dawid Kubacki, Piotr Żyła, Kamil Stoch, Paweł Wąsek i Aleksander Zniszczoł.

W Rasnovie szansę pokazania się dostali zawodnicy, którzy dotychczas mniej skakali w Pucharze Świata. Kacper Juroszek i Maciej Kot poprzedni występ zaliczyli w listopadzie (w Wiśle), Jan Habdas i Tomasz Pilch pojawiali się w elicie częściej, ale nie mieli w niej pewnego miejsca. W sobotnim konkursie indywidualnym Polacy skakali przyzwocie, plan minimum wykonali, bo każdy z nich zdobył punkty. Z tym, że nie wszystkim to po-

może w zmianie statusu w reprezentacji.

Najlepiej na skoczni normalnej spisał się Pilch, który zajął 12. miejsce (obronił pozycję z pierwszej serii). Dobre wrażenie zrobił Juroszek. Przy pierwszym skoku miał kiepskie warunki, i był dopiero 25. W drugiej serii, także mimo niekorzystnego wiatru, spisał się dużo lepiej, a nagrodą był awans o aż 11 „oczek”, na 14. pozycję (to jego pierwsze punkty PS). W serii finałowej nieznacznie poprawili się też Habdas (17.) i Kot (29.). Dla tego ostatniego, najbardziej doświadczonego z tej czwórki, to jednak marna pociecha, bo raczej nie przekonał Thumbichlera, by znów wystąpił na PŚ.

Przy ocenie wyników należy zaznaczyć, że w Rasnovie zabrakło wielu zawodników z czołówki. Konkurs zdominowali Niemcy - było ich 5 w czołowej szóstce. Wygrał Andreas Wellinger; prowadzący na półmetku Markus Eisenbichler spadł na 4. pozycję.

Wyniki PŚ w Rasnovie: 1. Andreas Wellinger (Niemcy) 240,4 (94 i 99 m), 2. Ziga Jelar (Słowenia) 240,2 (91,5 i 98,5 m), 3. Karl Geiger (Niemcy) 237,9 (91 i 99 m)... 12. Tomasz Pilch (Polska) 214 (91,5 i 89 m), 14. Kacper Juroszek (Polska) 212,9 (82,5 i 92,5 m), 17. Jan Habdas (Polska) 211,2 (87 i 89 m), 27. Maciej Kot (Polska) 201,5 (85 i 87 m). ©P

Snowboard Pierwsze medale dla Polski w snowboardzie zdobyte na MŚ w gruzińskim Bakuriani

Złoty Oskar Kwiatkowski i brązowa Ola Król

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

Oskar Kwiatkowski został snowboardowym mistrzem świata w slalomie gigantów. Medal wywalczyła także Aleksandra Król, która zmagania zakończyła na trzeciej pozycji.

- Nie mogę jeszcze w to uwierzyć. Zawody były trudne. Cały czas mówiłem sobie: utrzymaj się na desce i bądź spokojny. Jestem szczęśliwy, że także Ola Król stanęła na podium, jej kolejne awanse dodatkowo mnie motywowały - oznajmił Kwiatkowski po niedzielnym starcie.

Od początku zmagania odbywających się w niedzielny poranek Oskar Kwiatkowski sygnalizował, że jest w bardzo dobrej dyspozycji i należy upatrywać w nim jednego z głównych kandydatów do wywalczenia medalu mistrzostw świata. W kwalifikacjach Polak uzyskał drugi czas, przegrywając jedynie o 0,27 s z Włochem Maurizio Bormolinem. Do najlepszej szesnastki nie

awansowali z kolei Michał Nowaczyk (19. czas, do awansu zabrakło 0,47 s) i Mikołaj Rutkowski (41. pozycja).

Wysoka lokata w eliminacjach miała spore znaczenie w dalszej części rywalizacji. Wyżej klasyfikowany w nich zawodnik startował w kolejnych rundach na torze niebieskim, który był znacznie bardziej sprzyjający snowboardzistom. Jeżdżący nim zawodnicy rzadziej popełniali błędy i częściej odnosili zwycięstwa w pojedynkach.

W drodze do finału Kwiatkowski eliminował kolejno Japończyka Masakiego Shibę, Koreańczyka Sangkyuma Kima i pięciokrotnego mistrza świata Austriaka Benjamina Karla. O złoto Polak rywalizował ze Szwajcarem Dario Caviezelem, który w styczniu wygrał zawody Pucharu Świata w Banskim w konkurencji slalom. Po emocjonującym pojedynku nasz snowboardzista jako pierwszy wjechał na linię mety, wyprzedzając rywali o 0,26 s i zyskując tytuł mistrza świata w konkurencji slalom gigant równoległy.



Zdobywca złotego MŚ w snowboardowym gigancie równoległym, Oskar Kwiatkowski

W kwalifikacjach niedzielnych zawodów niewiele gorzej od Oskara poradziła sobie także Aleksandra Król, która zajęła piąte miejsce. Pozostałe Polki nie awansowały do finału - 21. lokatę zajął Olimpia Kwiatkowska, zaś na 34. pozycji uplasowała się Maria Chyc.

- Ósma już byłem, więc interesuje mnie tylko medal, to jest moje marzenie. Skoro nie przywiozłam go z igrzysk, to chociaż chciałabym z mistrzostw świata - mówiła miesiąc przed mistrzostwami świata polska snowboardzistka. W finałowej części zawodów w konkurencji slalom gi-

gant równoległy postanowiła więc zrobić wszystko, by owo marzenie zrealizować.

Jako pierwsza z porażką z polską snowboardzistką pogodzić musiała się Włoszka Nadya Ochner. W ćwierćfinale poważne błędy nie pozwoliły na skuteczną rywalizację z Olą Au-

striacze Claudii Riegler, która osiem lat temu w tej konkurencji została mistrzynią świata. Świetną serię naszej reprezentantki przerwała dopiero Austriaczka Daniela Ulbing. Na szczęście sytuacja ta nie wybiła z rytmu Polki, która w pojedynku o brązowy medal wykazała wyższość nad Włoszką Lucią Dalmasso. Miejsce na podium dla Król, w towarzystwie Ulbing (srebro) i Japonki Tsubaki Miki (złoto) stało się faktem!

Medale wywalczone przez polskich snowboardzistów to pierwsze krawki w historii zdobyte przez Białą-Czerwoną podczas mistrzostw świata w snowboardzie alpejskim. W przeszłości na podium stała jedynie Paulina Ligocka (2007 i 2009 rok), było to jednak w konkurencji half-pipe.

O kolejne medale nasi zawodnicy powalczą we wtorek. Tego dnia zaplanowano zmagania w konkurencji slalom równoległy. Rywalizację w konkurencjach snowboardu alpejskiego zakończą zmagania par mieszanych, które odbędą się w środę.

Adam Małysz

„Zimowa (od)skocznia”



TRENUJE SIĘ DLA MEDALI

Wielkimi krokami zbliżają się mistrzostwa świata w narciarstwie klasycznym. Nie ukrywam, że liczę na medale reprezentantów Polski w skokach narciarskich podczas najważniejszej imprezy międzynarodowej w sezonie 2022/23 w Planicy. W końcu trenuje się po to, aby je zdobywać.

Skoczkowie przyzwyczaili nas w ostatnich latach, że niemal z każdej dużej imprezy przywożą medale. Mam nadzieję, że nie inaczej będzie i tym razem.

Zadanie nie będzie jednak łatwe. Z własnego doświadczenia wiem, że aby odnieść sukces, musi się zgrać w jednym czasie kilka ważnych elementów, zwłaszcza w takiej dyscyplinie, jaką są skoki narciarskie.

Liczy się aktualna forma zawodnika, panujące warunki na skoczni, umiejętność radzenia sobie z presją, a nawet szczęście. Pamię-

tamy, co wydarzyło się przecieć w 2019 roku na mistrzostwach świata w Seefeld. W absolutnie szalonych zawodach mistrzem na skoczni normalnej został Dawid Kubacki. Kto by uwierzył, że zdoła awansować z aż 27. pozycji?

Na zawodach rangi mistrzowskiej niemal zawsze zdarzają się też niespodzianki. Dwa lata temu na średniej skoczni w Oberstdorfie triumfował Piotr Żyła, choć nikt za bardzo wtedy nie wierzył, że wywalczy złoto, i to na średniej skoczni.

Nie mam nic przeciwko, aby w Słowenii nasi skoczkowie powtórzyli sukcesy z ostatnich mistrzostw i abyśmy znów mogli usłyszeć Mazurka Dąbrowskiego.

Z drugiej strony, mamy prawo oczekiwać dobrych wyników Białą-Czerwoną, bo w Pucharze Świata prezentują się bardzo dobrze, zwłaszcza dwóch wspomnianych zawodników.

Mistrzostwa świata niczym szczególnym nie różnią się od konkursów o Kryształową Kulę. Jest ta sama organizacja, startują ci sami zawodnicy, nawet skocznie są takie same. Wszystkie zawody łączy też to, że każdy chce wygrać i dać z siebie wszystko, niezależnie od tego, czy są to konkursy rangi mistrzowskiej, czy podwórkowej.

Nasi czołowi reprezentanci nie wystartowali w konkursach w rumuńskim Rasnovie. Przygotowują się w kraju, trenując pod okiem Thomasa Thurnbichlera. Ich forma może być pewną nie wiadomą, ale jestem dobrej myśli. Mimo że do walki o najwyższe miejsca kandydować będzie też szerokie grono świetnych zawodników z innych krajów.

W znakomitej dyspozycji jest Norweg Halvor Egner Granerud, do coraz lepszej formy dochodzą reprezentanci Niemiec, po słabszym początku sezonu odnalazł się również Japończyk Ryoyu Kobayashi. Oby po mistrzostwach świata, Planica kojarzyła się Polakom tylko dobrze, tak jak dobrze kojarzy się mi. Co prawda, rywalizowałem w Planicy tylko w konkursach lotów, ale występy w Słowenii zawsze były dla mnie czymś wyjątkowym.

Marcin Moździonek

„Z najwyższego punktu widzenia”



CO W SIATKÓWCE PISZCZY?

Dawno nic nie pisałem o mojej ukochanej dyscyplinie sportu, więc nadrobię zaległości. Asseco Resovia Rzeszów nigdy nie miała problemów finansowych i często była królem polowania transferowego. Wielkie nazwiska to znak rozpoznawczy tej drużyny od lat. Drzyzga, Kochanowski, Zatorski, Defalco.... Choć od kilku latnych sezonów nie wszystko układało się po myśli białoczerwonych pasów, tak teraz podopieczni Giampaolo Medeiego dogadują się na parkiecie doskonale, co pozytywnie odbija się na nastrojach kibiców i w ligowej tabeli.

Na pierwsze trofeum Resovia zapoluje w Krakowie 25-26.02, a do zdobycia będzie Pucharu Polski. Zadanie niełatwe, bo wszystkie puchary żądamy swoimi prawami. W pierwszym meczu rzeszowianie zagrają z Jastrzębskim Węglem, który po kapitalnym początku sezonu ma teraz problemy (fatalna kontuzja Wiśniewskiego) i wyraźnie zniżkową formę. Da-

lej jest to jednak drużyna, która może zdobyć cenne trofeum. W końcu Fomal i spółka to światowej klasy zawodnicy. W drugiej parze półfinałowej zmierzą się zespoły z Kędzierzyna-Koźla (obrońcy tytułu z zeszłego sezonu) i Zawiercia. Mistrzowie Polski z poprzedniego sezonu - ZAKSA - są ekipą zgraną i doświadczoną, a to jest kluczowe w meczach o wysoką stawkę. Mając w swoich szeregach takich graczy, jak Śliwka, Kaczmarek czy Shoji, dadzą w Tauron Arenie popis swojej najlepszej siatkówki. Aluron CMC Warta to drużyna, z którą trzeba się liczyć. Nazwiska jak Kwolek, Konarski, Kovačević pod batutą najzdolniejszego polskiego trenera Michała Wiśniarskiego zapewnią wspaniały siatkarsko mecz o finał PP.

Mam ogromny sentyment do Skry Bełchatów. To w końcu w tej drużynie rozwinąłem się siatkarsko i zdobyłem z nią najcenniejsze trofea i medale w klubowej siatkówce. Z nieukrywanym smutkiem patrzę na to, co dzieje się w Bełchato-

wie, a dzieje się tam źle. Gracze, których nikomu nie trzeba przedstawiać - Bieniek, Kłos, Łomacz czy Atanasijewicz - nie wiedzieć czemu nie są w stanie wspiąć się na wyżyny umiejętności i grać tak, jak nas do tego przyzwyczaili w poprzednich sezonach. Być może zmiana trenera na Andreę Gardiniego da impuls temu zespołowi?

Rosjanie nie dają o sobie zapomnieć również w siatkówce. Oczywiście znów w negatywnym świetle. W 2013 roku podczas kontroli antydopingowej pobrano próbki od mistrzów olimpijskich Dmitrija Muser-skiego (Ukraińca z pochodzenia) i Dmitrija Ilnycha, w których wykryto niedozwolone substancje. Pierwszy poszedł na ugodę i został zawieszony na dziewięć miesięcy, a Ilnych zakończył już karierę zawodniczą i pracuje już jako dyrektor sportowy w Biełgorodzie. Kara zakazu wykonywania zawodu do 2025 roku to kpina ze wszystkich uczciwych sportowców. Jak znam życie, obejdą ten zakaz z uśmiechem na ustach. Rosja po raz kolejny gra na nosie sportowej społeczności. Dlatego powtórzę: Rosjanie pod żadnym pozorem nie zasługują na udział w igrzyskach olimpijskich ani w żadnych innych międzynarodowych zawodach! Lista ich przewinień jest długa i zanim się przedawni, muszą minąć długie lata.



Bartłomiej Marszałek jest pierwszym Polakiem w historii, który dotarł do motorowodnej Formuły 1 H2O

Rozmowa Motorowodniak Bartłomiej Marszałek kontynuuje rodzinną tradycję. 26 lutego w Indonezji wystartuje w nowym sezonie F1 H2O

Filip Bares

Twitter: @Bares34

Brat Bernard został mistrzem świata, ojciec Waldemar był nim aż sześciokrotnie. Bartłomiej Marszałek podąża śladami rodziny, ale przeciera też nowe szlaki w sporcie motorowodnym.

Jak wspomina pan dzieciństwo w sportowym domu?

Pamiętam poranki, gdy tata wracał choćby z Niemiec, kiedy na stole czekały na nas owoce, soki, cukierki czy jakaś tabliczka czekolady. Żyliśmy w takich czasach, że te rzeczy były po prostu w Polsce nieosiągalne, były to rarytasy. Pamiętam też, że ludzie na ulicy mówili wiele ciepłych słów pod adresem ojca. Doceniali nie tylko jego sportowe osiągnięcia, ale i postawę w życiu codziennym. Dorastając, chciałem robić to samo i być jak on, choć były też takie zawody, z których mógł nie wrócić. Były poranki, gdy pomarańcze nie było na stole, a jego powrót się przedłużał. Mama się denerwowała, więc wiedziałem wtedy, że coś niedobrego się stało. Albo, że tata jest w szpitalu, bo miał wypadek.

Mimo to był pan przekonany, że ten sport to pańskie powołanie?

Zawsze mnie w tę stronę ciągnęło i wiedziałem z czym to się wiąże. Podjąłem świadomą decyzję. Kiedy dorastałem - startować zaczął mój śp. starszy brat Bernard. Niestety, los i choroba

Niepowtarzalna dynastia polskich Marszałków motorowodnych

zabrały mi go z tego świata. Oprócz braterskich więzi, byliśmy też przyjaciółmi. Był bardzo utalentowany, a tata mówił wręcz, że był zbyt odważny do tego sportu. On po prostu wsiadał, pędził i albo kończyło się to sukcesem, czyli podium, albo wypadkiem. Wychowywałem się przy nim i bardzo przy nim dorosłem. Kiedy już startował, pomagałem mu jako mechanik. Jeździłem na wszystkie zawody i praktycznie cały swój czas spędzałem w warsztacie w warszawskim klubie Polonia. W końcu nadszedł taki czas, że ja też chciałem spróbować. Tak jak w wyścigach samochodów są gokarty, tak w motorowodnym sporcie są małe łódki, w których nastolatkom już się ścigają. Ja natomiast tą drogą nie poszedłem. Tylko od razu wsiadłem w szybką, seniorską łódź wyści-

gową z klasy 250, gdy miałem 22 lata. Pewnego poranka podszedłem do taty w kuchni, żeby go o to poprosić, choć trochę się bałem jego reakcji - trzeba było ważyć słowa i uważać, co się mówi do mistrza [śmiech]. W końcu wykrztusiłem z siebie, że chciałbym spróbować, a on po prostu pogłaskał mnie po - ówczesnych - lokach i powiedział, że coś dla mnie zorganizujemy.

Pamięta pan swoją pierwszą próbę?

Tak. Pierwszą próbę zorganizowaliśmy w Chodzieży, w Wielkopolsce, w mieście, gdzie tata zdobywał wiele medali. Początkowo miałem trudności z odpłynięciem od brzegu, pojawiło się zwątpienie i w końcu... poszliśmy z tatą na obiad. „Bartuła, nie ma co na siłę, może innym razem spróbujesz?” - zapytał. Ja nie

chciałem odpuścić i po obiedzie poprosiłem, żebyśmy jeszcze raz spróbowali. W końcu udało się i pamiętam to uczucie do dzisiaj, gdy łódź nabierała prędkości i ostatecznie wzbila się ponad tafelę wody. Do dzisiaj na to wspomnienie przechodzą mnie ciarki, bo było to coś wspaniałego. Nagle czujesz, że zaczynasz pędzić w powietrzu. Rozpląkałem się wtedy ze szczęścia i krzyknąłem do nieba.

Ile czasu minęło zanim zaczął pan startować w zawodach?

Kiedy pierwszy raz poczułem, że odrywam się łódką od wody - popłakałem się z emocji i krzyknąłem z radości. Do nieba!

Z tej Chodzieży pojechaliśmy od razu do Szczecina na międzynarodowe mistrzostwa Polski, gdzie zająłem pierwsze miejsce. Zacząłem się w tym wszystkim odnajdywać i po roku startów w Polsce pojechałem na mistrzostwa świata w klasie 350, czyli takiej z jeszcze większymi silnikami. Udało mi się tam zdobyć wicemistrzostwo i już wiedziałem, że to sport dla mnie. I biegałem dalej.

Czy rozważał pan inną życiową ścieżkę - również - kariery podrodze?

Jestem pracowitą osobą, w każdym zawodzie bym się odnalazł, ale podświadomie ciągnęło mnie do wody. Oczywiście, skończyłem studia, a konkretnie warszawski AWF. Jestem magistrem, znam języki obce i żadnej pracy się nie boję. Za młodu grałem na pianinie i malowałem, ale najlepiej na rysunkach zawsze wychodziły mi wyścigówki. Mama nie była szczęśliwa, że kolejny mężczyzna z jej domu będzie robił to samo. Kiedy zobaczyła mnie w łódce, to zrozumiała jednak, że to we mnie mocno siedzi i zaczęła wspierać z całych sił.

A jak w ogóle mama radziła sobie z waszymi startami?

Na pewno nerwy ma trochę zszargane przez karierę taty. Nawet mam taki film, który pokazuje drogę ojca po najgorszym wypadku w Berlinie w 1982 roku, gdzie ledwo przeżył i był w stanie śmierci klinicznej. Operowano go w Berlinie i naprawdę ledwo uszedł z życiem. Kurował się wiele, wiele miesięcy. W tym filmie jest jedna scena, jak przetransportowali go samolotem na lotnisko w Warszawie. Obolały tata mówił, że już dobrze, bo jest w domu i z tego się cieszy. Mnie wtedy jeszcze na świecie nie było, ale na filmie widziałem, jak mama trzyma brata za rękę i widziałem po niej kobiecie niepokój. Nie wiedziała nawet, czy mąż przeżyje. Musiała brać na siebie różne obowiązki, gdy tata nie było lub dochodził do siebie. I wywiązywała się z nich znakomicie, ale na pewno kosztem nerwów.

Czy zle doświadczenie podpowiada, by spuścić nieco z gazu?

Tata dostał drugie życie i kiedy wrócił do siebie, to wygrał pierwsze zawody, w których startował - o ironio - w Niemczech nieopodal jeziora, gdzie miał ten paskudny wypadek. To była też dla mnie lekcja na przyszłość. Jeśli miałeś wypadek, to albo wracasz do sportu, wsiadasz i od razu „zasuwasz”, ile wiedzie, albo bosisz się, masz obawy i wtedy musisz to zostawić. To też oddaje charakter taty. Wrócił, gdzie miał potworne doświadczenie, i wygrał, a następnie wiódł prym w tym sporcie. Każdy - zwykły - człowiek po czymś takim nie spojrzałby drugi raz w tę stronę, ale nie on. Nie było to też dla jakiejś finansowej gratyfikacji, żyliśmy skromnie, a nagrodami na zawodach potrafiły być nawet

wazon. To jest hart ducha i determinacja.

Mama miała coś wtedy do powiedzenia?

Dziennikarz Krystyn Herwy przez wiele tygodni chodził za tatą z kamerą, bo chciał nagrać o nim dokument („Żeby wrócić”). W nim zadaje mu to powyższe pytanie. Wtedy tata odpowiedział: „No wie pan, mam taki charakter, że za bardzo to żony się nie pytałem o zdanie” [śmiech]. Mama później opowiadała w wywiadach, że to był jedyny moment, kiedy postawiła mu ultimatum - albo ona, albo sport. Szybko się jednak z tego wycofała, gdyż wiedziała, że nic na tym nie ugra. Podobnie było w przypadku brata czy moim, bo pasji nie da się tak po prostu wypłenić.

A żona jak pana wspiera?

Podobnie jak tata, dostaję bardzo duże wsparcie od żony. Nie tylko jeździ ze mną, ale bierze aktywny udział w zawodach. Tak jak w wyścigach samochodowych są „radiomeni”. Tak samo my potrzebujemy dodatkowej pary oczu i w moim wypadku jest to właśnie żona. Wiem, że wiele małżeńskich duetów na tym polu nie wypaliło, bo partnerki często martwią i boją się o swoje drugie połówki, ale u nas sprawdza się to świetnie. Małżonka potrafi opanować nerwy i super to wychodzi. W domu, oczywiście, jest nieoceniona. Widziałem, jak potrafiła już być bardzo zmęczona, ale mimo to brała moją zmianę przy córce, gdy pracowałem.

Ma pan czas na inne hobby?

Gdy mam czas, to bardzo lubię jeździć na ryby. Największa ryba, jaką złowiłem, to 4-kilogramowy szczupaczek na Mazurach. Uwielbiam spędzać czas nad wodą, w ciszy i spokoju. Teraz już nie mogę się doczekać, bo w zeszłym roku wykupiłem kartę wędkarską i ani razu nie zamoczyłem kija. Niestety, tak wygląda moje życie, że nie mam czasu na dodatkowe zajęcia. Lubię pływać też skuterem wodnym, ale po przetransportowaniu go na działkę rodziców przez cały sezon ani razu wody nie dotknął. Myślę, że na hobby przyjdzie czas na sportowej emeryturze. Nawet gdybym chciał, to nic już w grafik nie wcisnę, ale jak kiedyś nadarzy się okazja, to spławiczek, wędka, krzeselko i nic mi więcej do szczęścia nie będzie potrzeba.

Jeśli na innym świecie będzie dane odbyć wyścig trzech Marszałków - pana, Bernarda i Waldemara - to kto wygra?

Tata jest czempionem, więc dojechałby na 1. miejscu. Co ciekawe, jego ostatnie mistrzostwo świata było ostatnim przed 10-letnią włoską dominacją, którą przerwał w 2003 roku Bernard. On byłby drugi, a ja musiałbym zadowolić się trzecim miejscem. Tak kiedyś narysowałem i pewnie tak by było...

Żużel Policzyliśmy PGE Ekstraligę. Nasza symulacja to tylko zabawa

Kto sięgnie po złoto, a kto spadnie z ligi?

Joachim Przybył
sport@gs24.pl

Sparta Wrocław faworytem PGE Ekstraligi, ale nie tak zdecydowanym, jakby się wydawało. Pretendentów do tytułu mistrza Polski jest przynajmniej trzech, za to jeden wyraźny kandydat do spadku.

Tak wynika z naszej statystycznej symulacji Drużynowych Mistrzostw Polski na żużlu. Pamiętajcie - to tylko zabawa, ale policzyliśmy kolejność najbogatszej żużlowej ligi świata w oparciu o statystyki z sezonu 2022.

Kto będzie mistrzem Polski?

Zdaniem większości opinii, drużyna z Wrocławia po powrocie Artiom Łaguty i pozyskaniu Piotra Pawlickiego. Mocno skład przebudował Motor Lublin. Czy znów w PGE Ekstralidze będzie błyszczeć para Bartosz Zmarzlik - Jack Holder, jak to było kilka lat temu w Gorzowie?

Drużyn z nadziejami na podium naliczymy przynajmniej sześć, a może i siedem. Ba, nawet beniaminek z Krosna przecież zainwestował w transfery ogromne pieniądze i nie zamierza żegnać się z elitą.

Z pewnością wydarzeniem ligowego sezonu będzie powrót na ligowe tory Rosjan. Zwłaszcza Artiom Łaguta we Wrocławiu i Emil Sajfutdinow w Toru-

niu są kluczowymi postaciami w swoich zespołach, ale i Wadim Tarasenko z polskim paszportem może poprawić notowania GKM-u Grudziądz.

1. SPARTA WROCŁAW - 54,90
Artiom Łaguta 11,80, Maciej Janowski 11,00, Tai Woffinden 9,65, Daniel Bewley 9,20, Piotr Pawlicki 7,28, Bartłomiej Kowalski 4,38, Mateusz Panicz 1,59

Najpoważniejszy faworyt do mistrzostwa, ale nie aż tak wielki, jak się mówi w PGE Ekstralidze. Najpotężniejsza formacja seniorska - bez wątpienia. Piotr Pawlicki w większości zespołów byłby prowadzącym parę, we Wrocławiu może nie łapać się do wyścigów nominowanych. Znaki zapytania? Pewna niewiadoma w przypadku Artiom Łaguty oraz drugi junior do towarzystwa Bartłomieja Kowalskiego.

2. MOTOR LUBLIN - 54,68
Bartosz Zmarzlik 13,40, Dominik Kubera 10,60, Fredrik Lindgren 9,80, Jarosław Hampel 9,35, Jack Holder 6,40, Mateusz Ciemniak 4,50, Kacper Grzelak 0,63.

Wydać około 7 mln zł na sprowadzenie mistrza świata i nie być faworytem? Motor matematycznie jednak o włos za Spartą. Mistrzowie Polski będą bronić tytułu w mocno przebudowanym składzie i kluczem do sukcesu będzie chyba postawa duetu Fredrik Lingren - Jack Holder. Australijczyk niegdyś w roli gościa w Stali Gorzów jeździł fantastycznie w parze z Bartoszem Zmarzlikiem.



W ubiegłorocznym finale Motor Lublin pokonał Stal Gorzów

3. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA - 54,39
Leon Madsen 11,35, Mikkel Michelsen 11,15, Kacper Woryna 10,10, Jakub Miśkowiak 9,30, Maksym Drabik 7,00, Franciszek Karczewski 3,39, Kajetan Kupiec 2,1.

Pierwszy z trzech wielkich pretendentów do MP. Wymiana z Motorem na plus, ale też pojawiło się sporo pytań. Jak Włókniarz poradzi sobie bez fenomenalnej pary juniorów Jakub Miśkowiak - Mateusz Świdnicki, czy Kacper Woryna zrobi kolejny krok w górę w swojej karierze i najważniejsze: jak w domowych pieleszach poradzi sobie Maksym Drabik. Jeśli odpowiedź na przynajmniej dwa pytania będzie brzmiała „tak”, to Włókniarz powalczy o złoto.

4. UNIA LESZNO - 50,59
Janusz Kolodziej 12,15, Chris Holder 9,85, Bartosz Smektała 8,15, Jaimon Lidsey 8,15, Grzegorz Zengota 6,08, Damian Ratajczak 3,39, Maksym Borowiak 2,82.

Wielu skazuje „Byki” na dramatyczną walkę o utrzymanie, a chyba wcale nie musi być tak źle. Trener Piotr Baron ma świetnego lidera i zawodników, którzy w trakcie sezonu mogą się rozwinąć (Bartosz Smektała?). Nie lekceważmy leszczyńskiej młodzieży, to może być znowu jedna z mocniejszych par U-21.

5. GKM GRUDZIĄDZ - 50,39
Nicki Pedersen 12,25, Max Fricke 9,25, Wadim Taraseko 8,80, Frederik Jakobsen 8,10, Norbert Krakowiak 6,08, Kacper Łobodziński 2,34, Kacper Pludra 3,57.

Grudziądzanie tuż obok półfinału, przynajmniej statystycznie. Jest jednak kilka kluczowych pytań. Najważniejsze - jak po poważnej kontuzji i długiej rehabilitacji zaprezentuje się Nicki Pedersen. Pozostała część drużyny wygląda stabilnie, a wiele niespodzianek może sprawić solidna para juniorska.

6. APATOR TORUŃ - 48,92
Robert Lambert 10,65, Patryk Dudek 10,00, Emil Sajfutdinow 9,75, Paweł Przedpełski 8,35, Wiktor Lampart 6,12, Krzysztof Lewandowski 2,91, Mateusz Affelt 1,14

Kibice „Aniołów” z pewnością widzą swój zespół znaczenie wyżej. I faktycznie, skład wygląda obiecująco, ale wciąż

straszą te same słabe punkty: niepewne para juniorska i brak bardzo mocnego lidera na trudne wyścigi. Niewykluczone, że takim asem stanie się Emil Sajfutdinow. Jeśli Apator znajdzie żużlowca, który będzie wygrywał finałowe biegi, to drużyna może pójść w górę.

7. STAL GORZÓW - 48,60
Martin Vaculik 11,35, Anders Thomsen 10,25, Szymon Woźniak 9,25, Oskar Fajfer 7,90, Wiktor Jasiński 4,24, Mateusz Bartkowiak 2,43, Oskar Paluch 3,1.

W Gorzowie będą tęsknić za Bartoszem Zmarzlikiem. Nie wierzymy w cuda: Oskar Fajfer może być solidnym uzupełnieniem ekstrakligowej drużyny, ale nie jednym z jej liderów. Może cenne punkty dołożą juniorzy? Wielkie nadzieje związane są z Oskarem Paluchem.

8. WILKI KROSNO - 44,89
Jason Doyle 9,75, Andrzej Lebień 9,50, Krzysztof Kasprzak 8,30, Vaclav Milik 7,45, Mateusz Świdnicki 5,84, Denis Zieliński 2,10, Krzysztof Sadurski 1,95.

Beniaminek zrobił wiele, aby być poważnym graczem w PGE Ekstralidze, ale statystycznie to wciąż nie wygląda dobrze. Co może się zmienić? Jason Doyle musi być zdecydowanym liderem tego zespołu, ciekawie będzie oglądać w PGE Ekstralidze Andrzeja Lebień, atutem będzie mało znany tor. Ale pozostałe nazwiska nie budzą zaufania i na dziś to Wilki są najpoważniejszym kandydatem do spadku.

©©

Triathlon dla każdego? Jak zacząć go uprawiać?

Łukasz Grabowski
sport@gs24.pl

- Triathlon na pierwszy rzut oka może nieco odstraszać, ale to naprawdę sport dla każdego - przekonuje Filip Szołowski, dyrektor sportowy Polskiego Związku Triathlonu.

I choć to stwierdzenie jak najbardziej prawdziwe, to jednak z gwiazdką - triathlon, owszem, jest dyscypliną dla każdego, ale z wyłączeniem osób, które mają przeciwwskazania medyczne. - I to naprawdę jedyne ograniczenie - dodaje z uśmiechem Szołowski.

Skoro jedynym ograniczeniem jest negatywna opinia lekarza, kolejne są już tylko w naszych głowach. Teoretycznie wystarczy tylko, a właściwie aż, wstać z kanapy.

- Na starcie przygody z triathlonem sprzętem też bym się nie przejmował - przekonuje dyrektor sportowy PZTri.

Choć na zdjęciach czy relacjach z zawodów roi się od drogich rowerów, żeby po raz pierwszy zasmakować triathlonu, wcale nie musimy mieć od razu profesjonalnego sprzętu.

- Tak naprawdę najlepiej zabawę zacząć od krótkich dystansów, żeby zobaczyć z czym to się w ogóle je. A tam nie potrzebujemy drogiego ekwipunku - mówi Szołowski.

Bo triathlon to niekoniecznie Ironman (3,8 km pływania, 180 km jazdy rowerem i 42 km biegu). Zacząć można od znacznie krótszych, mniej przerażających odległości. Na przykład dystans super sprinterski (400 metrów pływania, 10 km rowerem i 2,5

km biegu) nie wygląda już tak strasznie. I to od niego najlepiej zacząć.

- Odległość 600 metrów spokojnie można pokonać bez pianki. A rower? Widziałem kilka przypadków, gdy uczestnik pokonywał dystans na rowerze miejskim - wspomina Szołowski. - A nawet jeśli ktoś chce korzystać z lepszej jakości ekwipunku, spokojnie można go wypożyczyć. Najpierw lepiej sprawdzić, czy złapiemy triathlonowego bakcyła, a potem inwestować w sprzęt - dodaje.

Przyda się za to kondycja. I to nawet na tych najkrótszych dystansach. Przygotowania do startu wymagają nie tylko samodyscypliny, ale też umiejętnego ułożenia treningu. Co prawda w internecie można znaleźć wiele poradników, mówiących o tym,



Na początku przygody z triathlonem nie ma potrzeby, by przejmować się sprzętem, wystarczy wstać z kanapy

jak rozpocząć przygodę z triathlonem, ale każdy z nas jest inny, dlatego warto skonsultować plan treningów ze specjalistą.

Jak długo powinny trwać przygotowania do pierwszego startu?

Tu też nie ma uniwersalnej odpowiedzi. Wszystko zależy od stopnia zaawansowania treningowego, z jakiego startujemy. Jeśli wcześniej nie mieliśmy wiele wspólnego ze sportem, nie powinniśmy się zrażać. Za pół roku start na najkrótszym dystansie triathlonu powinien być w naszym zasięgu.

- To naprawdę nie jest takie straszne, jak się wydaje. Triathlon może nie tylko poprawić nasze zdrowie i kondycję, ale też nauczyć dyscypliny - zachęca na koniec Szołowski.

©©

Medale Polaków w mistrzostwach świata w pływaniu lodowym

Urszula Baumann
sport@gs24.pl

PŁYWANIE LODOWE. Filip Kołodziejski z Zielonej Góry został multimedalistą MŚ w pływaniu lodowym 2023 w Samsøens we Francji. Woda miała tylko 3 stopnie Celsjusza!

27-letni zielonogórzanin potwierdził, że należy do światowej czołówki. W klasyfikacji ogólnej obronił tytuł mistrza świata na dystansie 50 m stylem motylkowym. Do tego dorzucił srebro na 100 m stylem dowolnym oraz dwa brązowe medale na dystansie 50 m stylem grzbietowym, 50 m motylkiem i 100 m stylem dowolnym. W wyścigu na 100 m motylkiem uplasował się na czwartym miejscu. W kategorii wiekowej 25-29 lat wywalczył trzy złote medale: na dystansie 50 m stylem grzbietowym, 50 m motylkiem i 100 m stylem dowolnym oraz dwa srebrne: na 50 m stylem dowolnym i 100 m stylem motylkowym. Ustanowił też nowe rekordy świata w kategorii wiekowej na dystansie 50 m motylkiem i 100 m stylem dowolnym.

- Zdobyłem sporo medali, udało się obronić tytuł mi-

strzowski, poprawiłem ubiegłoroczne wyniki. Jestem bardzo zadowolony - podsumował pływak.

Małego pecha miał m.in. w ostatnim dniu zawodów, w wyścigu na 50 m stylem dowolnym. - Ze względu na panujące warunki atmosferyczne ściana basenu była oblodzona. Zamiast się od niej odbić i nabrać rozpędu, ześliznąłem się i sporo straciłem na starcie - przyznaje. - Na szczęście udało mi się zająć trzecie miejsce, więc nie ma mowy o dramacie.

Kołodziejski przez lata był zawodnikiem zielonogórskiego klubu Komer Novita-10, zdobywał medale na MP. Miał też udany epizod w pływaniu na otwartych wodach, poza tym od czasu do czasu morsował. Impulsem do sprawdzenia się w ekstremalnej dyscyplinie sportu były MŚ w 2022, które odbywały się w Głogowie. Dwa starty na dystansie 50 m stylem grzbietowym i motylkowym przyniosły mu srebro i złoto.

- Poziom tegorocznych zawodów był zdecydowanie wyższy niż przed rokiem. Padły rekordy świata, pojawili się nowi, świetni zawodnicy. Dyscyplina szybko się rozwija - oce-



FOT. KATARZYNA ZAPOTCZNA

Filip Kołodziejski walczył w pięciu konkurencjach

nia. - Przykładem, potwierdzającym tę tezę może być mój start na 100 m stylem dowolnym. Miałem czas lepszy o 1,5 s od ubiegłorocznego rekordu świata, a mimo to musiałem uznać wyższość pływaka ze Stanów Zjednoczonych.

Przyznaje, że ma jeszcze nad czym pracować. - Ta dyscy-

plina różni się od pływania w basenie, są zupełnie inne starty i nawroty. Trenując te elementy, można jeszcze poprawić czasy.

Do zawodów przygotował się sam.

- Rozpisałem sobie plan treningowy, który udało mi się w 100 procentach zrealizować. Codziennie, od poniedziałku do soboty, trenowałem na basenie, oprócz tego 3-4 razy w tygodniu na siłowni. W niedzielę pływałem w jeziorze i oswajałem się z temperaturą - opowiada. - Tak wyglądało kilka ostatnich miesięcy. Godzin treningowych było mnóstwo.

W pływaniu lodowym oprócz szybkości, techniki i wytrzymałości liczy się także odporność na niskie temperatury. Zawody odbywają się pod gołym niebem, w naturalnych akwenach, na których budowane są tymczasowe, 25-metrowe baseny z wytyczonymi torami. Przed rokiem uczestnicy ścigali się w Odrze, w tym roku pływali w alpejskim jeziorze. Temperatura wody wynosiła zaledwie 3 st. C. (regulamin przewiduje, że nie może przekraczać 5).

Pływacy rywalizowali na dystansach od 50 m do 1000

m, w strojach, jakie obowiązują na basenie. Przepisy zabraniają smarowania ciała maściami. Ze względu na bezpieczeństwo sportowców nie ma elementów podwodnego pływania. Starty odbywają się z wody, inaczej też są wykonywane nawroty.

Do Francji przyjechało prawie 500 zawodników z 41 państw. W klasyfikacji medalowej najlepsi okazali się Francuzi, którzy zdobyli o jeden złoty medal więcej od Polaków. Reprezentanci naszego kraju sięgnęli po 21 krążków, w tym 6 złotych, 9 srebrnych i 6 brązowych. W klasyfikacjach wiekowych wywalczyli 100 medali: 40 złotych, 31 srebrnych i 29 brązowych.

Potyły mistrza świata sięgnęło czterech Polaków: Marcin Szarpak ze Świętochłowic - 1000 m i 250 m stylem dowolnym (rekordy świata), Michał Perl z Legionowa - 100 m i 50 m stylem klasycznym (rekordy świata), Filip Kołodziejski z Zielonej Góry - 50 m motylkiem, Sławomir Wilkowski z Kędzierzyna-Koźla - 100 m zmiennym.

Srebrne medale zdobyli: Michał Perl - 50 m stylem dowolnym, Filip Kołodziejski - 100 m stylem dowolnym, Sławomir Wilkowski - 100 m stylem grzbietowym, Paweł Bednarek - 50 m stylem motylkowym i 100 m stylem motylkowym, Bartłomiej Kubkowski - 100 m zmiennym, sztafeta 4 x 50 m mixed stylem dowolnym (Michał Perl, Aleksandra Bednarek, Paweł Bednar-

czyk i Sławomir Wilkowski), sztafeta 4 x 50 m mixed stylem zmiennym (Michał Perl, Aleksandra Bednarek, Paweł Bednarek i Sławomir Wilkowski), sztafeta 4 x 250 m stylem dowolnym (Marcin Szarpak, Aleksandra Bednarek, Michał Tomaszowski i Paweł Bednarek).

Brązowe krążki wywalczyli: Filip Kołodziejski - 50 m stylem dowolnym i 50 stylem grzbietowym, Paweł Bednarek - 100 m stylem dowolnym, Michał Tomaszowski - 250 m stylem dowolnym i 100 m stylem motylkowym, Marcin Szarpak - 500 m stylem dowolnym.

Organizatorzy mistrzostw mocno zaskoczyli sportowców. Było podium, hymn, ale zabrakło medali, zawieszanych na szyi. - Musieliśmy zadowolić się widokiem wirtualnego medalu, wyświetlanego na elektronicznej tablicy i udostępnionego na indywidualnych kontach zawodników - mówi Filip Kołodziejski. Znak czasu? - Być może. Francuzi nie przygotowali medali, tłumacząc się chęcią zmniejszenia śladu węglowego - wyjaśnia.

Kolejne mistrzostwa świata odbędą się za dwa lata.

- Chcę się na nich dobrze zaprezentować - mówi nasz pływak. - IISA czyni także starania, aby pływanie lodowe stało się dyscypliną olimpijską - dodaje. - Bardzo na to liczę. Olimpijski start to marzenie. ©©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

Nieruchomości

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

KAWALERKA Koszalin, 664-663-912.

GARAŻE

001072210

GARAŻE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów

Najniższe CENY
Różne wymiary
Transport cały kraj
M: **GRATIS**
Dogodne RATY

94-318-80-02 91-311-11-94
58-588-36-02 95-737-63-39
59-727-30-74 512-853-323
www.konstal-garaze.pl

POŚREDNICTWO

0010705120

OMEGA
WYCENY
OBRÓT

SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11
tel. 59 841 44 20;
601 654 572;
www.nieruchomosci.slupsk.pl
omega@nieruchomosci.slupsk.pl

Handlowe

MATERIAŁY BUDOWLANE

PRETY zbrojeniowe 12 mm, 14 mm, 16 mm sprzedam, 698878071.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721

AUTO skup wszystkie 695-640-611

Praca

ZATRUDNIĘ

GLAZURNICY, wykończenia 510125131

NIEMCY: murarz, hydraulik, elektryk, ślusarz, spawacz, cieśla: 730011300

SZUKAMY pracowników budowlanych: pomocnik budowlany, cieśla murarz, cieśla szalunkowy, operator koparki, pracownik robót ziemnych. Jesteśmy niemiecka firmą budowlaną, działamy od 20 lat na rynku. Oferujemy umowę o pracę, wszystkie świadczenia, 30 dni urlopu, zakwaterowanie. Mówimy po polsku. +4915792344515 mail: br@kahramanbau.de

W gospodarstwie mlecznym, z doświadczeniem - zamieszkanie, 517-433-784

WORK CENTRE (KRAZ 7098)

- Praca w Holandii (od zaraz)!
Tel. 77/441-06-54, 533-155-868,
739-230-594, 533-966-678,
533-111-037, 519-138-005
www.workcentre.com.pl

0010730851



Wyjdziesz jako opiekunka do Niemiec i zarobisz nawet do **1900€ netto!**

Zadzwoń!
***48 518 733 727**

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek. Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE bezpyłowe 884912222

MALOWANIE dachów 788-016-988

REMONTY mieszkań 731 627 916 GK

REMONTY od A do Z tel.660-683-933

USŁ. łazienki, hydraulika 696498391.

Zwierzęta

INNE

SPRZEDAM rocznego teriera ruskiego z rodowodem, 698878071.

TERRIERY rosyjskie szczenięta z rodowodem, 698878071.

REKLAMA 0010719806

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę i odbiorę, tel. 607 703 135.

USŁUGI HYDRAULICZNE, tel. 607 703 135.

SPRZĄTANIE strychów, garaży, piwnic, wywóz starych mebli oraz gruzu w big bagach, 607 703 135.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

PŁODY ROLNE

PSZENICĘ paszową 100 ton sprzedam, tel.601549040.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI odchowane 784 461 566

Towarzystwie

SŁODKA Asia, 663-092-135.

0010745371

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Szczecinie,

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2021, poz. 1899 z późn. zm.) informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Oddziału przy ul. Potulickiej 2 /ul. Księcia Sambora 4 wywieszony został wykaz części nieruchomości niezabudowanej, przeznaczonej do sprzedaży, położonej w miejscowości Rogowo, obręb 320508_5.0023, Mrzeżyno-3, stanowiącej działkę oznaczoną nr 376/207 o pow. 4,8832 ha, objętej księgą wieczystą nr SZ1G/00030073/2.

Wszelkie informacje można uzyskać pod numerem tel. 91 447 20 25.

Oddział Regionalny AMW w Szczecinie, 70-230 Szczecin, ul. Potulicka 2, tel.(4891) 447 20 00, fax (4891) 488 47 95, e-mail: marketing.szczecin@amw.com.pl www.amw.com.pl

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

Opowieść o modzie nie tylko kobiecej. Będzie ciekawie

Anna Czerny-Marecka
Słupsk

Kto jak kto, ale Aleksandra Aneta Duda o historii mody wie wszystko. I opowiada o tym arcyciekawie. Zapraszamy na kolejne spotkania. Warto skorzystać.

W piątek, 24 lutego, o godzinie 13 dr Aleksandra Aneta Duda i koło Secesja zapraszają do Pomorskiej Biblioteki Pedagogicznej przy ul. Jaracza 18A w Słupsku. Tytuł spotkania brzmi: „O henninie, verdugado i wolantach. Z modą przez dzieje, czyli opowieść o strojach, fryzurach, makijażu od czasów starożytnych do początków XX wieku”.

Dlaczego Egipcjanie malowali oczy? Czy Greczynki nosiły bikini? Do czego służył mężczyznom w XVI w. sacek? Skąd się wzięło słowo czupryna? Czy noszono buty na dwóch obcasach? Na te i inne intrygujące pytania możemy otrzymać odpowiedzi podczas wykładu i prezentacji na temat historii ubioru i zwyczajów z nim związanych na przestrzeni dwóch tysięcy lat.

- Pasjonująca podróż przez meandry stroju, zmieniającego się zgodnie z duchem czasów, ukaże, jaki związek miała owe zmiany z polityką międzynarodową, dominacją kolejnych krajów europejskich, kulturą, filozofią, a także



Dr Aleksandra Aneta Duda (na pierwszym planie) jest pasjonatką mody i historii. Organizowane przez nią spotkania i wykłady, ubarwione pokazami strojów z XIX wieku, zawsze cieszą się dużą frekwencją.

literaturą i sztuką - mówi Aleksandra Duda. - Owa podróż za-
skoczy nas w różnorodnych
aspektach, zmieni rozumienie
wielu słów oraz postrzeganie
codziennych części garderoby.
Zanurzymy się w opowieść,
która przeniesie nas w czas,
kiedy kobiety podkreślały
strojem swój naturalny

wdzięk, nie bały się ozdabiać koronkami, zwiewnym szalem czy urokliwymi perłami. Czas, w którym mężczyźni porywali płeć piękną swoistym charme' wyrażonym także barwnym, fantazyjnie upiętym na sylwetce strojem. Może warto dać się zainspirować historii i zmienić coś

w swoim codziennym wizerunku? Na pewno jednak warto o historii ubioru posłuchać, a także popatrzeć, bowiem oprócz prezentacji multimedialnej zmieniającą się modę z okresu XIX w. zaprezentują panie z Koła Historii Kultury Materialnej XIX w. Seccesja. ©P

KRÓTKO

TEATR LALKI TĘCZA W SŁUPSKU

Pan Kuleczka czeka na dzieci



Teatr Lalki Tęcza w Słupsku zaprasza na nową premierę. Jej bohaterem będzie Pan Kuleczka z książek W. Widłaka. Reżyserką przedstawienia jest Anna Rozmaniec, scenografię na podstawie ilustracji E. Wasiuczynskiej przygotowuje Olga Ryl-Krystianowska. Premiera w sobotę, 25 lutego, godzina 11. MARA

KINO REJS W SŁUPSKU

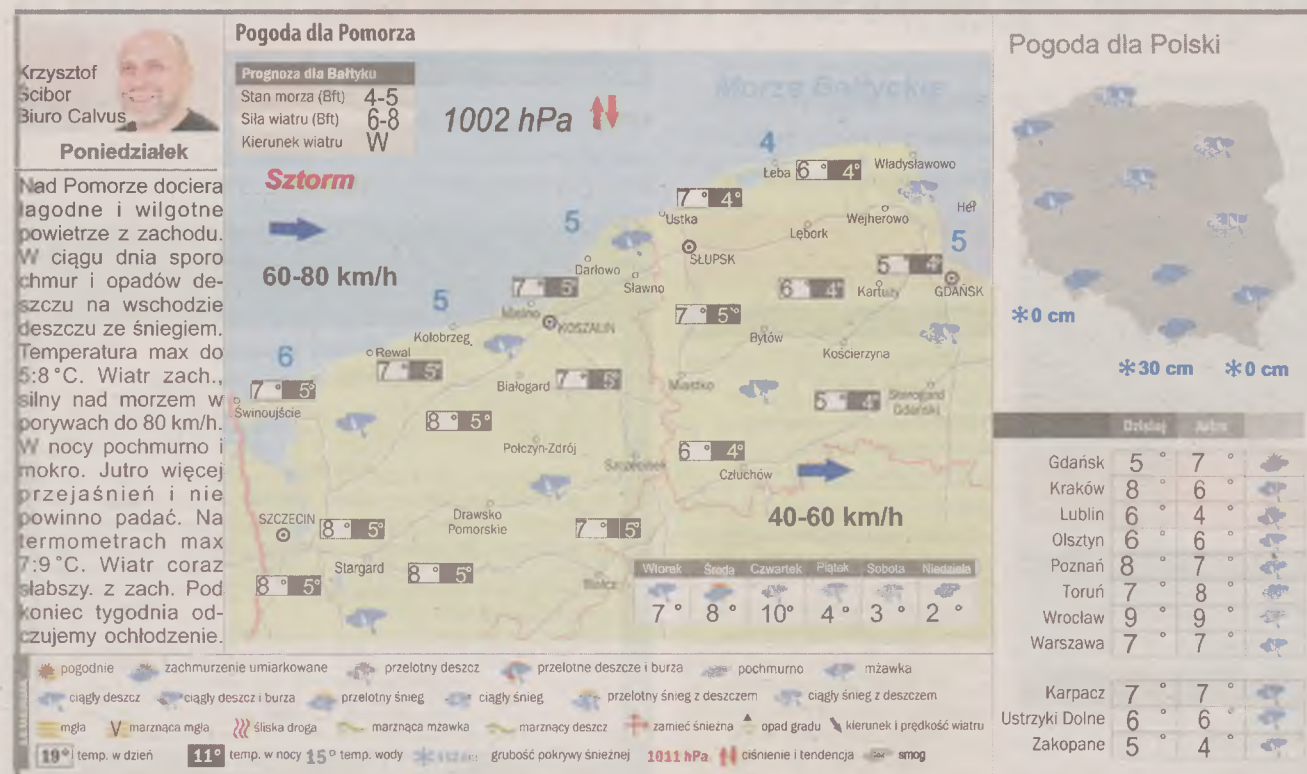
Wieczory z dobrym kinem

Jutro, 21 lutego, o godzinie 18 kino Rejs zaprasza na film „Niebezpieczni dżentelmeni” w reżyserii Macieja Kawalskiego, z Tomaszem Kotem, Marcinem Dorocińskim, Andrzejem Sewerynem i Wojciechem Meczwaldowskim w rolach głównych. To szalona komedia kryminalna dziejąca się w Zakopanem w środowisku artystycznej bohemy. Kto zabił i kto jest trupem? Witkacy, Boy-Żeleński, Joseph Conrad to tylko niektóre

**prawdziwe postaci tej historii
nieprawdziwej.**

O godzinie 20.15 można natomiast wzruszyć się na filmie „Wieloryb” w reżyserii Darena Aronofsky’ego. O piękny, wrażliwy człowieku uwięzionym w chorobliwie otyłym ciele, który nawiązuje kontakt z dawną niewidzianą córką. W roli głównej rewelacyjny Brendan Fraser. Praktyczna porada - weźcie do kina dużo chusteczek, przydadzą się. MARA

POGODA



ZAMEK KSIĄŻĄT POMORSKICH W SZCZECINIE

Szczeciński Salon Poezji



Na Zamku Książąt Pomorskich znany aktor, Krzysztof Janczar, będzie czytał wiersze Jacka Cygana.

Krzysztof Janczar to aktor filmowy, teatralny i telewizyjny, znany m.in. z seriali: „Klan”, „Wojna domowa”, „Na dobre i na złe”, „Plebanią”, „Samo życie”.

Jacek Cygan to poeta, pro-
zaik, scenarzysta, Mistrz
Mowy Polskiej 2019.

Spotkanie poprowadzi Michał J. Kawecki, za oprawę muzyczną odpowie Ryszard Leoszewski (gitara).

23 lutego (czwartek), godz. 17:30, Sala Anny Jagiellonki, bilety 10 zł. MK

Jolka

[illegible]

- 1) Miki z kreskówki Disneya,
- 2) jest matką wynalazków,
- 3) Krzysztof, reżyser „Spirali”
- 4) swojak, krajan,
- 5) słowna sprzeczka,
- 6) szalowa suknia balowa,
- 11) figura geometryczna,
- 12) widziadło, zjawia,
- 13) skarbowy lub pocztowy,
- 15) miękki, kowalny metal,
- 17) przód jachtu,
- 18) czarna, mazista ciecz.

- martwa w ramach
- kobieta-szpieg
- Lublin lub Łódź
- obawy o przyszłość
- nakrycie stołu
- turystyczna koldra
- nie chciała żurawia
- pisarz, prozaik
- uroczysty wjazd biskupa
- dziwołag, monstruum
- grupa wypo na Alasce

– Słuchaj, Janusz, pożycz mi dwieście złotych.
– Nie mam przy sobie ani grosza.
– A w domu?
– Dziękuję, ...



Szyfr

A crossword puzzle grid with numbers 1 through 16. The grid is composed of white squares for letters and black squares for empty space. The numbers are placed in the starting squares of the words:

- 1: Down, top-left
- 2: Down, bottom-left
- 3: Across, top-left
- 4: Across, top-left
- 5: Across, bottom-left
- 6: Across, middle-right
- 7: Across, bottom-middle
- 8: Down, top-right
- 9: Down, top-left
- 10: Across, top-right
- 11: Across, top-middle
- 12: Down, middle-left
- 13: Down, top-left
- 14: Across, bottom-left
- 15: Across, top-middle
- 16: Across, bottom-right

3) dawne długie wierzchnie okrycie podbite futrem,
14) Carlos, reżyser hiszpański, „Krwawe gody”.

13) fioletowa krzewinka jesienna,
8) uroczysta impreza.

A 10x10 grid with various symbols. The symbols are distributed as follows:

- Blue dots:** Located at (row, column) coordinates (1, 6), (1, 7), (1, 8), (3, 10), (4, 1), (5, 2), (5, 3), (5, 5), (5, 6), (6, 7), (6, 8), (7, 1), (7, 3), (7, 5), (7, 6), (8, 1), (8, 3), (8, 5), (8, 6), (9, 1), (9, 3), (9, 5), (9, 6), (9, 8), (9, 9), (10, 4), (10, 6), (10, 8), (10, 9).
- Grey squares:** Located at (1, 4), (1, 5), (1, 6), (1, 7), (1, 8), (1, 9), (1, 10), (2, 2), (2, 3), (2, 4), (2, 5), (2, 6), (2, 7), (2, 8), (2, 9), (2, 10), (3, 2), (3, 3), (3, 4), (3, 5), (3, 6), (3, 7), (3, 8), (3, 9), (3, 10), (4, 2), (4, 3), (4, 4), (4, 5), (4, 6), (4, 7), (4, 8), (4, 9), (4, 10), (5, 2), (5, 3), (5, 4), (5, 5), (5, 6), (5, 7), (5, 8), (5, 9), (5, 10), (6, 2), (6, 3), (6, 4), (6, 5), (6, 6), (6, 7), (6, 8), (6, 9), (6, 10), (7, 2), (7, 3), (7, 4), (7, 5), (7, 6), (7, 7), (7, 8), (7, 9), (7, 10), (8, 2), (8, 3), (8, 4), (8, 5), (8, 6), (8, 7), (8, 8), (8, 9), (8, 10), (9, 2), (9, 3), (9, 4), (9, 5), (9, 6), (9, 7), (9, 8), (9, 9), (9, 10), (10, 2), (10, 3), (10, 4), (10, 5), (10, 6), (10, 7), (10, 8), (10, 9), (10, 10).
- Red 'Z':** Located at (10, 5).
- Red 'A':** Located at (10, 1).
- Black zigzag line:** Located at (8, 7).

szklana bańka (7).

1						
2		•	•	•		
3		•	•	•		
4		•	•	•		
5		•	•	•		

- 1) służba na statku,
- 2) Marian, aktor z filmu „Piłkarski poker”,
- 3) w parze z wanilią,
- 4) popularny jogurt,
- 5) zapłonowa w aucie.

- 1) projekt, idea: $19 - 5 - 18 - 24 - 6 - 2$,
- 2) dobija do niego łódź: $1 - 10 - 14 - 17 - 25$,
- 3) drobny ptak leśny; jer: $11 - 29 - 27 - 28 - 15$,
- 4) górna część tułowia: $7 - 20 - 23 - 16$,
- 5) cukrowa lub szklana: $8 - 12 - 4 - 9$,
- 6) marszczone w gniewie: $13 - 21 - 22 - 26 - 3$.

1	2	3	4	5
6	7	8	9	10
11	12	13	14	15
16	17	18	19	20
21	22	23	24	25
26	27	28	29	

Rozwiązania

krzyżowica panoramizacja: ... wszyscy, zdrowi; wrowka panoramizacja: Miłoście syci i bez chleba; krzyżowka z hasłem: Myjcie owoce zakazane; joika: pełner; szyfr: Urszula Grabowska; logogrif: "Ach, panie, panowie"; krzyżowka A-Z: Pięta-szek; szyfrogram: Błoto stwarza czasem pozory głębi.

Mam jednego mężczyznę, od 10 lat tego samego, który nie pozostawia mi przestrzeni do eksplorowania innych

Małgorzata Rozenek-Majdan w serwisie Jastrząb Post Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 28

Tamara Arciuch pokazała serce

Aktorka umieściła na Instagramie zdjęcie, na którym ułożyła z dłoni kształt serca na wysokości swego brzucha. Fani zaczęli jej gratulować ciąży. Arciuch musiała im wyjaśnić, że fotografią zaznacza swoje uczestnictwo w akcji „(P)okaż Serce” z okazji Międzynarodowego Dnia Walki z Nowotworami Dziecięcymi.



Hrabia Monte Christo

TVP Kultura, 18:10
Jedna z lepszych adaptacji powieści Aleksandra Dumasa. Historia skazanego na dożywocie i wtrąconego do lochów zamku Edmunda Dantes, który później jako hrabia Monte Christo (Gerard Depardieu) mści się na swoich wrogach.

Magdalena Ogórek nie oszczędza

Prezenterka TVP Info została ostatnio „przylapana” przez paparazzich podczas zakupów. Ogórek wybrała się do ekskluzywnego butik Violi Piekut. Pudełek od razu zauważył, że miała na ramieniu torebkę Christiana Diora za 15 tys. zł, a po zakupach wsiadła do białego bmw wartego ćwierć miliona złotych.

Kamil Bednarek ożenił się

Piosenkarz robi karierę, od kiedy wygrał w 2010 roku program „Mam talent”. Chwilę potem związał się z modelką Victorią Hall. Para była ze sobą aż dziewięć lat i nawet doczekała się dziecka. Niestety, w 2021 roku rozstali się. Niedawno z okazji walentynek Bednarek zamieścił w internecie teledysk do nowej piosenki „Jesteś tu” i... dedykował go żonie. „Pamela, dziękuję, że jesteś, i za to, że pomogłaś mi na nowo uwierzyć w siebie” – napisał. Fani są w szoku, że ich idol ożenił się w tajemnicy. (GZL) Fot. Sławomir Mielnik



Gierek

Polsat, 21:05
Historia życia Edwarda Gierka widziana oczami jego żony i matki. Polityka to brudna gra, a gdy dotyka ona rodziny, cena okazuje się zbyt duża do zapłacenia. W roli tytułowej Michał Koterski, jego żonę zagrała Małgorzata Kożuchowska.

Zabójca z Rillington Place

Epic Drama, 22:30
Trzyodcinkowa seria opowiada prawdziwą historię seryjnego mordercy Johna Christie, który w połowie XX w. działał w Londynie.

Korea Południowa z Aleksandrem Armstrongem

BBC Earth, 23:00
Swą koreańską przygodę aktor Alexander Armstrong rozpoczyna w środku nocy w samym centrum Seulu, w dzielnicy Gagnam rozslawionej słynnym utworem.

Poziomo:

- 3) krzew iglasty, żywotnik,
- 6) czasami wychodzi na podwórze,
- 11) słaby punkt Achillesa,
- 12) sypialny pokój bez okna,
- 13) pogłębia koryto rzeki,
- 14) mieszkaniowiec północnej Hiszpanii,
- 15) światło hamowania,
- 16) wielka bryła kamienna,
- 17) letnisko w pobliżu Jastrzębiej Góry,
- 18) ptak wodny wielkości kaczki,
- 19) ryba na wigilijną wieczerzę,
- 20) Warhol lub Garcia,
- 21) mała ilość, okruszynka,
- 24) tajniki sztuki, sekrety,
- 25) wpadka tajnej organizacji,
- 30) opaska na szyi brytana,
- 31) dotkliwe cierpienie, udręka,
- 32) dawny instrument szarpany,
- 33) samica upartego ssaka,
- 36) świąteczny dzień w judaizmie,
- 40) rysunek przebiegu funkcji,
- 41) pierwszy występ aktorki,
- 42) panoramiczny lub szklany,
- 43) zewnętrzna powłoka larwy niektórych owadów,
- 44) umiejętność pięknego wyśławiania się.

Pionowo:

- 1) tajne sprzysiężenie, zмова,
- 2) ciasto pieczone na rożnie,
- 3) sproszkowany tytoń,
- 4) groźna choroba oczu,
- 5) lek przeciwbólowy i przeciwgorączkowy,
- 6) potrawa z płatków na śniadanie,



- 7) gwarowo o kurtce lub miecz samuraja,
- 8) w parze z przytłumem,
- 9) „Wielki ...”, sfilmowana powieść Fitzgeralda,
- 10) stado wilków lub dzików,
- 22) złodziej, szabrownik,
- 23) sznurki przyszyte do ubrania, służące do wiązania,
- 26) wzajemnie popierająca się grupa ludzi,

- 27) pieszczotliwie o Burku,
- 28) uposażenie aktora,
- 29) dawniej spławił drewno,
- 33) hultaj, nicpoń,
- 34) ortopeda lub internista,
- 35) opłata za naukę w szkole,
- 37) szklane naczynie laboratoryjne,
- 38) plac do gry w piłkę nożną,
- 39) błyszcząca tkanina bawełniana.

ROZWIĄZANIE NR 27



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Sporo będzie dzisiaj wokół Ciebie się działo. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że niektóre wydarzenia nie przypadną Ci do gustu...
Ryby (19.02 - 20.03)

Nie rozpamiętuję tego, co za Tobą, tylko bierz się za bary z przyszłością. Horoskop na dziś radzi swoje plany uzgadniać z najbliższymi.
Baran (21.03 - 19.04)
Ludzie będą dzisiaj liczyć się z Twoimi słowami. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że niektórzy osobiście poproszą Cię o radę.

Byk (20.04 - 20.05)

Staniesz dzisiaj przed koniecznością wzięcia na swoje barki dodatkowych obowiązków. Horoskop dzienny mówi, że raczej nie uda Ci się od nich wymigać.
Bliznięta (21.05 - 21.06)
Horoskop na dziś mówi, że dzień zacznie się sennie, ale później z każdą minutą będzie się coraz mocniej rozkręcał.
Rak (22.06 - 22.07)
Wyróżniać Cię będzie wyjątkowa dociekliwość. Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że będziesz zadawać szczegółowe pytania.

Lew (23.07 - 22.08)

Musisz przygotować się na konieczność zmiany powziętych planów. Horoskop dzienny ostrzega, że Twoi bliscy nie będą zadowoleni...
Panna (23.08 - 22.09)
Nie wierz we wszystko, co usłyszysz. Horoskop na dziś wróży, że niektóre osoby będą próbowały Cię przechytrzyć. Miej się na baczności!
Waga (23.09 - 22.10)
Sprawnie uporasz się z obowiązkami. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że znajdziesz też czas na pomaganie innym osobom.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Horoskop dzienny radzi nie tracić czasu na przekonywanie ludzi do swoich pomysłów, jeśli Twoje argumenty nie będą miały posłuchu.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Od Ciebie będzie zależało powodzenie działań podejmowanych przez inne osoby. Horoskop na dziś radzi postępować wyjątkowo rozprawnie.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Nie rób dzisiaj niczego pod wpływem impulsu. Horoskop dzienny na poniedziałek ostrzega, że raptowne ruchy mogą być kosztowne...